Nr. 116. We Lwowie — Wtorek 27 Kwietnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 5 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Podróż do Petersburga.

Lwów d. 26. kwietnia.

Podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga poświęca organ gabinetu wiedeńskiego *Fremdenblatt* następujący godny uwagi artykuł:

„Wobec tradycyjnych stosunków obu dworów jest rewizyta czemś, co się samo przez się rozumie, ale daje ona zarazem sposobność do zamanifestowania przyjacielskich stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą. Kiedy obaj carowie bawili we Wiedniu, konstatowała opinia publiczna z zadowoleniem ten stosunek przyjacielski i słusznie uznała wielką ongo wartość dla całej Europy. I z pewnością fakt to wielce pocieszający, gdy dwa państwa, należące do odrębnych grup mocarstwowych, mogą ze sobą takie zażyłe utrzymywać stosunki, fakt ten dowodzi, jak wielki postęp w ostatnich latach uczyniło uspokojenie Europy.

Fakt ten należy przypisać dążeniu kierujących mężów stanu, którzy powszechnemu interesowi, tj. utrzymaniu pokoju dali pierwszeństwo przed własnymi interesami partykularnymi; a skutek tej polityki wyraźnie się w tem odbija, że wstrząsające Wschodem od roku wypadki, głębszego zaniepokojenia nie wywołały, i że pomimo zajęć ostatnich nigdzie się nie pojawiła obawa konfliktu pomiędzy mocarstwami. Każde mocarstwo pracuje nad usunięciem tego, coby gabinety dzielić mogło, przedewszystkiem jednak nad zapobieżeniem wojnie europejskiej. Czego rękojmię osoby obu monarchów przedewszystkiem dają.

Cesarz Franciszek Józef słusznie uchodzi w Europie za uosobienie polityki umiarkowania i pojednania. Car Mikołaj jeszcze młody wiekiem, ale główne rysy jego charakteru już widocznie wystąpiły. Pokłada on ambicyę w dokonywaniu wielkich dzieł kulturnych w swojem olbrzymiem państwie i w coraz silniejszem utwierdzaniu łączności Rosyi z resztą Europy. Erę Mikołaja II. można już teraz tak scharakteryzować, że car nie tem spotęgował wpływ swego państwa, czego się od Rosyi obawiano, ale tem, czego się po stateczności jego polityki spodziewano. Gdy dwaj monarchowie, zażywający powszechnie tego zaufania, jakie dla siebie mają nawzajem, ręce sobie podają, to Europa z uspokojeniem pogląda na to wiele mówiące widowisko, nawet wśród tych poważnych okoliczności, które obecnie Wschodem wstrząsają.

Stateczność polityki rosyjskiej nie doznała uszczerbku przez nagły zgon ks. Łobanowa. Płonnemi okazały się obawy, jakie przy powołaniu jego następcy rozwiać usiłowano. Zasługom hr. Murawiewa, którego rzeczowe i konsekwentne kierowanie sprawami coraz większego doznaje uznania, wcale nie ujmuje skonstatowanie, że konsekwentność i lojalność pokojowej polityki rosyjskiej ma swoje źródło w w miejscu niezawisłem od zmian gabinetowych, w carze.

Tak więc nadzieja pokojowego współdziałania, którą wiązano z odwidzinami carskiemi we Wiedniu, spotężniała dziś, w dniu rewizyty, aż w otuchę. Juścić potrzeba współdziałania wszystkich mocarstw, jeśli się ma zapobiedz zaniepokojeniu Europy, — wszelako w chwili, gdy armaty grzmią na półwyspie Bałkańskim, wszystkich oczy zwracają się przedewszystkiem ku tym dwom mocarstwom, których, mocą położenia geograficznego i interesów najbardziej, dotyczą następstwa tych wypadków, i które przeto powołane są do uwydatnienia tam wpływu swego. Mocarstwa będą się musiały obecnie starać o to, aby wybuchłą już walkę zlokalizować i przeszkodzić przeniesieniu wywołanego przez Grecyę pożaru na inne terytorya. Rzecz jasna, że ogół z szczególną uwagą wygląda zjazdu monarchów dwóch państw, górujących na Wschodzie. Jakkolwiek zjazd ten jest tylko wykonaniem programu, który grzeczność przyjacielska już dawno ułożyła, wszelako, dzięki wypadkom, nabiera on wyższego znaczenia w duchu dalszego działania ku jak najmożliwszemu utrzymaniu pokoju."

Polityczne zadanie zjazdu petersburskiego znacznie ułatwione zostało pogromem Greków. *Pester Lloyd* już przed wiadomością o ustąpieniu Greków z Larissy oświadczył, że jeśli dzienniki angielskie zapowiadają, iż w razie postępu Turków rząd angielski powie im w pewnej chwili „stój!" to inne natomiast mocarstwa będą przecie mimowoli musiały przyznać Turcyi prawo do trzymania zdobytych terytoryów greckich w zastawie dopóty, dopóki Grecy swego pułkownika Vassosa z Krety nie odwołają. Jeżeli Europa wstawia się za Grecyą, aby ją ocalić od smutnych następstw jej zaczepki lekkomyślnej, to będzie też miała prawo żądać, aby wysłuchano głosu Europy co do Krety i aby raz nareszcie Grecy zaniechali najazdu tej wyspy, z którego wszystkie komplikacye wyszły.

Wiedeń d. 25 kwietnia.

Dziś o godzinie pierwszej z południa wybrał się cesarz austryacki pociągiem dworskim do Rosyi. W ostatniej chwili został wezwany do towarzyszenia cesarzowi oprócz innych osób także szef generalnego sztabu br. Beck. Powrót naznaczony jest na sobotę 1. maja, w którymto dniu zajedzie cesarz do zamku lainckiego. Oczekiwać go tam będzie cesarzowa.

W sobotę stanęli na granicy galicyjskiej dygnitarze rosyjscy wyznaczeni do boku cesarza austryackiego na cały czas pobytu jego w Rosyi. Są to adjutanci carscy generał Czertkow, kniaź Biełosielskij-Biełozierskij, kniaź Koczubej-Lera, pułkownik Żujew i inni. Wraz z nimi powitał cesarza na granicy ambasador austryacki u dworu petersburskiego ks. Liechtenstein i wojskowy attaché jego generał Klepsch.

Podczas pobytu cesarza austryackiego w Petersburgu ma być urządzone dla niego także polowanie na cietrzewie. Burmistrz petersburski wezwał właścicieli domów, aby dekorowali kamienice na czas pobytu cesarza austryackiego nad Newą. Kolej łączna między dworcem warszawskim, a dworcem Nikołajewskim w Petersburgu będzie udekorowana flagami rosyjskimi, austryackimi i węgierskimi w równych odstępach rozmieszczonymi. Najpoważniejsze dzienniki petersburskie *Nowoje Wremia* i *Boersenzeitung* przyznają przyjazdowi cesarskiemu znaczenie daleko większe niż zwyczajnej rewizycie, a to ze względu na wojnę wschodnią i na niedawną wizytę cesarza niemieckiego w Wiedniu. *Nowoje Wremia* zamieściły w osobnym dodatku portret cesarza austryackiego i dowodzą, że wobec wojny wschodniej dojść musi do zbliżenia między Rosyą, Niemcami a Austro-Węgrami.

Hr. Gołuchowski będzie 28. bm. na śniadaniu u ambasadora angielskiego, a na obiedzie u ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa, który zaprosił wszystkich ambasadorów obecnych w Petersburgu i najwybitniejsze osoby z towarzystwa petersburskiego. Deputacye kolonij austro-węgierskich z Petersburga, Moskwy i Odessy przyjmie cesarz 29. bm. z swojej ambasadzie zrana, odbierze wystosowany do siebie adres wiernopoddańczy deputacyj i będzie na śniadaniu u ks. Liechtensteina.

Po raz to dziewiąty składa obecnie władca austryacki wizytę carowi rosyjskiemu. Dwa razy jeździł do Rosyi Józef II., a po nim sześć razy Franciszek Józef I. Gdy caryca Katarzyna II. przebywała na Białej Rusi, zaproponował jej Józef II. zjazd i wybrano do tego Mohylew litewski. 26. kwietnia 1780 wyjechał cesarz z Wiednia do Lwowa, skąd 18. maja pod imieniem hr. Falkensteina podążył ku granicy.

Powitał go tam z honorami wojskowymi kniaź Rumiancow i towarzyszył mu na świeżo wyrównanych drogach, obsadzonych drzewami i poprzegradzanych łukami tryumfalnymi. Wsi i miasta przydrożne były iluminowane. W d. 2 czerwca przybył do Mohylewa, a w dwa dni później zjechała tam caryca w dziesięciokonnej karocy w otoczeniu sotni gwardyi przybocznej.

Przyjęcie nastąpiło w budynku drewnianym ale wspaniale udekorowanym. Urządzano bale, opery, komedye, iluminacye i sztuczne ognie, a tymczasem Potemkin, Kobenzl i Harras prowadzili tajne rokowania. D. 9 czerwca cesarz i caryca odjechali jedną karocą do Smoleńska, poczem po trzech dniach rozjechali się, cesarz do Moskwy, skąd po tygodniu również podążył do stolicy rosyjskiej. Zajechał do Carskiego Sioła. Spędził tam na wycieczkach i przejażdżkach czas do 18 lipca.

W r. 1787 dnia 4 kwietnia wyjechał Józef II z Wiednia na dłuższy pobyt do Galicyi. Złożył wizytę Stanisławowi Poniatowskiemu, a 15 maja w Chersonie powitał go kompletny kongres, mianowicie rosyjski minister Potemkin i Bułhakow, ambasador angielski Fritz Herbert, francuski Segur, belgijski ks. de Ligne i niemiecki ks. Henryk Denassow. W Kudaku nad Dnieprem powitała go caryca, skąd razem wyjechali do Sewastopola. Na cześć gościa zebrała się tam potężna flota wojenna rosyjska. Wizyta zakończyła się niespodzianie. Józef dostał wiadomość o powstaniu brabanckiem. 16 czerwca ruszył z powrotem do domu, a 30 już był w Wiedniu.

Cesarz Franciszek Józef I po raz pierwszy wyjechał z ministrem swoim ks. Schwarzenbergiem do Warszawy na cztery dni 20 maja 1849. Car Mikołaj przyjął go nader serdecznie. W r. 1850 w d. 25 października po raz wtóry zajechał cesarz do Łazienkowskiego pałacu w Warszawie i wziął udział w naradach formalnego kongresu, złożonego z ks. Fryderyka Hessen-kasselskiego, Krystyana szlezwikholsztyńskiego i Karola sasko-wejmarskiego, między którymi car pośredniczył. Na świetne uroczystości sprowadzono nawet muzyka Jana Straussa z Berna. Cesarz powrócił 29 października do domu. Po raz trzeci 2 października 1853 wraz z bratem Karolem Ludwikiem wybrał się cesarz do Warszawy. Spotkał się na pruskim Śląsku w Koźlu z królem pruskim, z carem w Skierniewicach, a po trzech dniach pobytu w Warszawie, wypełnionych baletem „Asmodeuszem", iluminacyą miasta i manewrami jazdy pod cytadelą Aleksandrowską wrócił do Wiednia.

Po wojnie krymskiej oziębiły się stosunki między austryackim dworem a rosyjskim. Aby je jakoś ożywić, wybrał się cesarz 22 października 1860 do Warszawy i trafił tam na jak najgorsze usposobienie. Powstanie wisiało już w powietrzu. Na nic się nie zdały usiłowania namiestnika Gorczakowa, nie usunęły przygnębienia. Na balu dworskim pojawiło się tylko 25 tancerek, panie polskie nie przybyły wcale, przedstawienie galowe w teatrze musiało się opóźnić o dwie godziny, bo trzeba było poprzód wykadzić salę po dyablem łajnie, podczas pierwszego baletu o mało co panika nie wybuchła, na drugim balecie cara nie było, bo mówiono raz, że zachorował, to znowu że matka jego zachorowała, a w rzeczywistości ukazały się już w Rosyi tajne komitety, których ofiarą padł car wreszcie. Wspaniale wypadły tylko wojskowe parady.

W r. 1874 dnia 11 lutego przybył cesarz austryacki do Petersburga i został tam serdecznie i świetnie przyjmowany do 27 tego miesiąca. W roku 1884 we wrześniu od 15 do 17 przebywał cesarz w Skierniewicach i zawarł trójcesarskie przymierze. Teraz wyjechał cesarz po raz drugi do Petersburga.

Z placu wojny w Epirze.

Preweza. — Arta. — Peta. — Janina.

W obecnej chwili, gdy Tessalia już niemal zajętą została przez Turków, skoro ci zajęli Larissę, — najwięcej zainteresowania budzić musi tocząca się walka na drugim terenie — w Epirze. Specyalny korespondent petersburskiego *Kraju*, odbywszy z korespondentem *New-York Heralda* przejażdżkę, tak opisuje sytuacyę na granicy Epiru:

Preweza jest jedną z silnie położonych fortec, mogłaby uchodzić za niezdobytą. Dobrze opatrzona, posiadająca parę statków, położona na półwyspie płaskim, nad morzem i cieśniną, z widokiem na zatokę Ambrachijską, którą także ostrzeliwać może, oparta o duży i dobrze podszyty las oliwny, strzeżoną jest w dodatku przez otaczające ją pagórki, które nad okolicą na odległość strzału dominują, a nadto przez teren błotny, zalegający prawie całą przestrzeń między morzem i zatoką. Ląd po stronie greckiej, t. zw. Aktion, jest zupełnie płaski, z jednym małym pagórkiem, t. zw. „Głową dziewicy", który wprawdzie dominuje nad Prewezą, ale jest sam narażony na strzały wyższych pozycyj po stronie tureckiej, które Turcy w tej chwili silnie fortyfikują. Atak Greków skombinowany, może tylko mieć miejsce lądem z tyłu, z Arty, ze współdziałaniem floty ze strony morza i flotyli ze strony zatoki, ta bowiem jest płytką i nie dozwala nawigacyi statkom o większej nad 400 ton objętości. Ze strony Aktion działanie jakiekolwiek jest chyba lekkomyślnością. Atak lądem od strony Arty nie jest łatwym do przeprowadzenia, wymaga bowiem koniecznie uprzedniego rozbicia linij tureckich pod Artą, które po prawym brzegu Arachtesu komunikują się z fortecą dobrą i wygodną drogą — a to nie łatwa sprawa.

Minąwszy Prewezę, weszliśmy na zatokę antracyjską, otoczoną ze wszystkich stron przepysznym krajem, i płynęliśmy w srebrnej, przezroczystej mgle porannej, muskani ciepłym powiewem wiatru, a przepłynąwszy zatokę, zostawiając po prawej stronie nadbrzeżną Vonitzę, ze starym zamkiem na wzgórzu i 7 kanonierkami greckiemi w porcie, przybiliśmy około południa do Kobriny, stacyi morskiej dla Arty. Jest to komplet 4 czy 5 domów i magazynów, zbudowanych na płaskim brzegu, około których piętrzą się w tej chwili góry worków z mąką i pak z bronią i amunicyą, przeznaczone dla wojska; całe armie wozów krążą w tej masie towarów, ładując i wywożąc; wojska też tam co nieco, oficerów sporo, no i żydów z Arty, którzy domy swoje poopuszczali z obawy przed bombardowaniem i jadą szukać spokojniejszych okolic do Korfu.

Znalazłszy z pewnym mozołem wózki, ruszamy wolnym krokiem po szosie do Arty. Po trzech godzinach wjeżdżamy do Arty. Miasto stare, brudne, o wąskich uliczkach, leży na płaskim brzegu rzeki u stóp wzgórza 150 metrów wysokiego. Wśród miasta, na małem wzgórzu stoi stare zamczysko obronne, tureckie, obszerne i dobrze zakonserwowane — wcale pięknie się przedstawia. Miasto, przez ludność opuszczone, jest przepełnione wojskiem wszelkiej broni, którego tam jest zakwaterowanych około 5 tysięcy. Tu też założono główną kwaterę komenderującego pułkownika Mauosa. Mając listy polecające, idziemy się zameldować. Przyjmuje nas człowiek niewielkiego wzrostu, szczupły, siwy, o francuskiej bródce i dużych wąsach, z czarnem, łagodnem okiem, z uprzejmem obejściem i miękkim głosem. Wita nas serdecznie i ofiaruje swoje usługi. Nie chcąc mu czasu zabierać, dziękujemy i opuszczamy go, rzuciwszy przedtem okiem przez dużą, stojącą na trójnogu lunetę, na bateryę tureckie na przeciwległych górach. Widać jak na dłoni stojącą straż, pracujących żołnierzy, zaciągnięte armaty. Bateryę te są dla miasta bardzo niebezpieczne, bo nad niem dominują na odległość zaledwie 1.500 metrów — i one to spowodowały opuszczenie miasta przez mieszkańców.

W towarzystwie komendanta Sakakisa, który dowodzi artyleryą pod Artą i który wypracował plan obrony, obejrzeliśmy całą główną linię bojową między Artą i Petą. Wojsko, dobrze ubrane i uzbrojone, należycie żywione, wygląda dobrze, bateryę z małymi brakami dobrze usypane i dobrze obsadzone, świadczą, że kanonierzy greccy dobrze strzelają. Na tej pierwszej linii będzie około 10 tysięcy żołnierza.

W Pecie przyjęto nas również gościnnie, znaleźliśmy tam batalion tak zw. ewzonów, to jest wojska, którebyśmy nazwali strzelcami; noszą oni jako mundur strój narodowy i są rekrutowani z pomiędzy górali. Są to ludzie dorodni, nader wytrwali i doskonali strzelcy. Fizyognomie inteligentne, wogóle nigdzie krzyków, wrzawy, do której jesteśmy przyzwyczajeni w miastach. Przyznać trzeba, jest to wojsko regularne, które byłoby wyborne, gdyby rząd był więcej o nie miał starania i regularne odbywał manewry. W tem słaba strona armii greckiej i we wpływie stronnictwa na korpus oficerski. Awansują i dowodzą ci, którzy są delhanistami. W Pecie znaleźliśmy na samym szczycie góry pomnik stary, kamienny, z bronzową tablicą, postawiony poległym tu d. 14. czerwca 1822 roku 120 europejczykom, którzy za wolność Grecyi przez Turków do ostatniego wystrzelani zostali, bo się poddać nie chcieli. Z pomiędzy nazwisk wspominam tu polskie: Dziesielski, Łaski, Mirczewski, Kurzelew-

---

10

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Resztę czasu zajmowała mu obserwacya, czyniona spod oka, jakimi to manewrami posługiwała się pani Lejail'owa w walce z siostrą o łaski wujowskie. Przypominał jej od czasu do czasu w sposobie zachęty do boju: „Największa scheda dostanie się ulubieńcowi." Są rozkosze zachowane wyłącznie dla skeptyków; sami nie grą, jeno się grze przypatrują.

Aby być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że obie kobiety były w równym stopniu doskonałe, rywalizowały z sobą w uprzejmości i usłużności, jedna i druga zaś płonęły tym ogniem zapału, który niegaśnie nigdy, ani zna, co to uboczne jakieś zajęcia i że nigdy jeszcze żaden starzec nie był tak oczyma pieszczony, pielęgnowany i ogrzewany jak Trayaz przez niezmordowane swoje siostrzenice, odzyskujące szybkość i elastyczność w nogach z dwudziestego roku życia, ile razy wuj zapomniał w pokoju jedną rękawiczkę albo trzeba było jakieś polecenie zanieść. Zdawało się, że czuły jest na te starania i dowodził im nawet tego, mówiąc im „ty" albo pieszcząc się z każdą po kolei. Zadanie utrudniała im nierówność jego usposobienia: stosowały się do wszystkich odcieni jego humoru. Jeżeli był wesoły, rozmowny i wywnętrzający się, słuchały opowiadań z nabożeństwem a oczyma to formalnie ssały słowa jego. Jeżeli był posępny i zaprzątnięty, pilnowały ściśle, aby religijna cisza panowała wokoło niego. Gdy mu się kiedy zdarzyło, że którą uszczypnął w policzek albo ścisnął w pasie, twarz pieszczonej przybierała wyraz rozkosznej szczęśliwości. Jeżeli ciskał w którą ostrym epigramatem, uśmiechały się na to mile i całowały rózgę, która je biła.

Posuwały niekiedy przywiązanie aż do heroizmu.

Pewnego dnia, gdy pani de la Farlède w obecności wuja pomagała Julowi siąść na osła, osioł uczynił ruch nieprzewidziany i nastąpił jej na stopę. Była na takie rzeczy bardzo czułą, tym razem o mało nie krzyknęła, ale nie wydała żadnego głosu z siebie, a kiedy Trayaz zaproponował przechadzkę po parku, podała mu rękę bez mrugnięcia nawet okiem. Mimo że cierpiała i męczyła się istotnie, nie wyrzekła ani słowa.

Tego samego wieczora, wstawszy od stołu Trayaz, poprosił Kasi, aby mu zaśpiewała ulubioną romancę. Lejail'owa, od kilku już godzin nękana jedną z tych migren, na które antypiryna nic a nic nie pomaga, znalazła przecież dość odwagi, aby siąść do fortepianu i akompaniować córce.

— Ona jest cudowna. *Auri sacra fames!* — mówił do siebie Lejail, patrząc na żonę.

Pani de la Farlède była jeżeli nie gorliwszą, to przynajmniej bardziej pomysłową, potrafiła też sprawić siostrze okrutne zmartwienie. Wpadła na dobry pomysł i kilkakrotnie rozmawiała z panem rządcą, a dowiedziawszy się od niego, że Trayaz urodził się dnia 3. marca 1830, wyprawiła w połowie lutego męża do Marsylii, skąd przywiózł etui na cygara z rosyjskiej skóry. Umiała haftować, malować, miała zręczne paluszki i talencik do miniatur. Na kanwie, którą pokryła jedną stronę etui, wyhaftowała dwie skrzyżowane gałązki migdałowe i kwiat brzoskwini, a w środku na wprawionej kości słoniowej wymalowała własny portret.

Trzeciego marca Trayaz znalazł etui pod serwetą, był zachwycony i oświadczył, że się już z niem nigdy nie rozstanie. Był to dzień tryumfu dla pani de la Farlède, a dzień wstydu dla pani Lejail'owej. Gorycz zbierała się jej w sercu i na języku na myśl, że wuj, namiętny palacz, będzie miał ustawiczną sposobność podziwiać wdzięczną twarz tej intrygantki i że wszędzie ją z sobą będzie nosił.

Wyglądało tak, jakby Trayaz'owi sprawiało przyjemność podsycać zazdrość obu sióstr. Oddając się to jednej, to drugiej i kolejno okazując im łaski milionera, lub odpychając lodowatem obejściem kazał im przechodzić bez przerwy z nadziei w niepokój. Jak do dnia, każda mogła się uważać za ulubioną i odepchniętą. Na przechadzki po parku zabierał zawsze tylko jedną z nich i starał się wyciągać ją na zwierzenia lub zmuszać do obmawiania nieobecnej.

— Słuchajno, moja droga — odezwał się pewnego dnia do Lejail'owej, krocząc z nią po małej alei, obsadzonej podwójnym rzędem cyprysów i tuj — słuchajno Melanio, nic mi nie chcesz powiedzieć? Dla mnie jestto pewnikiem, że każda kobieta ma coś do utajenia. Proszę cię raz na zawsze, opowiadaj mi swoje małe tajemnice.

— Ależ zapewniam cię wuju, że nie mam żadnych.

— E, cóż znowu, myślisz, że wmówisz we mnie, żeś nigdy mężowi nie robiła figlów?

Gdyby ktokolwiek inny poważył się mieć podejrzenie co do jej cnoty, pani Lejail'owa rychłoby dała uczuć twarzy impertynenta ciężar swojej rączki, ale są położenia, w których człowiek musi się nawet własnego charakteru zaprzeć, są też i ludzie, którym wszystko wolno. Ograniczyła się na tem, że się zarumieniła i spuściła oczy.

— Ależ wuju — rzekła na poły z uśmiechem — za kogoż mnie bierzesz?

— Biorę cię za żonę człowieka tak zaprzątniętego własnem zdrowieczkiem, żebyś go była mogła dziesięć razy zdradzić, a onby ani spostrzegł tego.

— Przyznaję — odparła, że Lejail jest szczęśliwym człowiekiem i że gdyby był poślubił niejedną z moich znajomych, to nie miałby żony dość silnej, aby się oparła, mówiąc twoimi słowami, chętce spłatania figla mężowi.

— Tak np. twoja siostra, Blandyna?

— Nie, nie, wuju. Wierz mi, żem była o sto mil od tej myśli.

— Nie udawaj niewiniątka. Przecież to widać, że ma oczy, które umieją opowiadać całe romanse, ta twoja siostra, a co do jej męża, to ma zupełnie taką postawę, jak człowiek, któregoby samo urodzenie postawiło w rzędzie członków wielkiej konfraterni. No więc dobrze, kiedy mi się nie chcesz wyspowiadać z własnych tajemnic, opowiedz mi co o sekretach siostry, to cię mniej będzie kosztowało.

— Kiedy ci powiadam wuju, że nic nie wiem!

— Gadaj, niegodziwa, bo się stary wujaszek pogniewa na ciebie.

Jako typowa Prowansalka, umiała nieraz dobrze dogryść a gdy gniew ogarnie, wtedy wszystko powie. Nachylając się do ucha, szepnęła:

— Był kiedyś tam w Grasse lekarz, który jak się zdaje, był bardzo ładnym chłopcem i szalały za nim wszystkie kobiety.

— I to ten lekarz jest przyczyną, że baron Bourdigue ma taką głowę, jak widzimy?

— Jeszcze ci raz powtarzam, że nic nie wiem, a zresztą biedna Blandyna byłaby do wytłumaczenia. Przez sześć lat nie mogła się doczekać dziecka, a żony nudzą się bez dzieci.

— A gdy chcą mieć za jakąbądź cenę Julka — mówił wuj dalej — wołają do pomocy najpiękniejszego z lekarzy. To chciałaś mi dać do zrozumienia?

— Ja? ależ wcale nie i wuj mi wkłada w usta okropne rzeczy.

— Na honor — odparł — trzeba przyznać, że ten owoc miłości nie wynalazł ani prochu, ani sztuki podobania się ludziom.

Zakończenie rozmowy zachwyciło Lejailowę. Potężny czarodziej wylał tymi słowy balsam na jej ranę to też, na jakiś czas zapomniała o haftowanem etui.

Nazajutrz, gdy Trayaz przechodził w towarzystwie pani de la Farlède wielką aleją eukaliptusów, minął się z angielskim powozikiem i kucem, kierowanym przez piękną blondynkę, która dziadkowi skłoniła się głową i uśmiechnęła się do niego uśmiechem pełnym słodyczy i tryumfu.

— Nie ma co mówić, wykrzyknął — patrząc na oddalającą się ładną dziewczynę.

— Badzo ładna—odpowiedziała mu pani de la Farlède. Rysy twarzy, figura, ramiona, ręce stopy, wszystko w niej jest piękne.

— Załóżmy się, że jest tam jeszcze jakieś ale, rzekł Trayaz, śmiejąc się.

— Tak, wuju, jest i ale. Bardzo kocham siostrzenicę i rozumiem, że matka może być z niej dumną. Mimo to twierdzę, że jej czegoś nie dostaje.

— Czegoż takiego?

— Świeżości.

— Wymagającą jesteś! Toż to poranek kwietniowy.

— O, nie zrozumiałeś mnie. Żal mi, że ta duszyczka zawcześnie straciła świeżość, zagłębiając się w rozmyślania, dyktowane rachubami. Egoizm jej zanadto jest roztropny jak na młody wiek. Wydaje mi się, że Kasia ma zadużo rezonu i zanadto wszystko gruntownie rozważa. Zna życie równie dobrze, a może nawet lepiej, niż matka; wszystko, co robi i co mówi, mówi i robi w jakimś celu, już teraz jest uosobionym rachunkiem i odbija się to na twarzy, co jednak muszę dodać, wcale mi nie przeszkadza mieć dla niej wiele życzliwości.

— Widzę to, moja droga.

— Wolałabyś, aby na życie spoglądano, jak na awanturkę?

— Chciałabym tego co najmniej, aby młodzież w marzeniach swoich liczyła się z uczuciem, aby czasami słuchała głosu serca. Kasia ma za wiele rozsądku. Mój Julek nie ma go wcale i nie będzie go miał nigdy. Julkiem rządzi serce i we wszystkich sprawach i przypadkach życia zawsze go będzie słuchał. Powiedział mi tu kiedyś prawdziwą impertynencyę. Wszakżeż miał odwagę powiedzieć mi w oczy, że dziadka przenosi nad wszystkich nawet nad mamę. To dosyć.

— Cieszy mnie to, widać znał się na tem, że mam do niego słabość. Na każdy sposób jest ktoś, mówiąc otwarcie, kogo przenoszę nad niego.

(C. d. n.)

ski, Molodowski, Dawronowski, zdaje się, że legł tam i Rosyanin, choć między Niemców zaliczony, boć nazwisko Miowidowkof chyba nie niemieckie. Nieco niżej Pety leży stary monaster Moni Teodokion, który odegra rolę w ewentualnej bitwie. Obecnie jest kwaterą kapitana Botzarisa, wnuka sławnego patryoty i wojownika.

Granica przechodzi przez most na Arcie. Jest to stara turecka, bardzo oryginalna i ładna budowa; kamienny na arkadach most o pomoście wypukłym i bardzo wąs im jest z każdej strony silnie obwarowany. W chwili, kiedyśmy na środku mostu stali, patrząc na żołnierzy tureckich, bawiących się w skoki i piruety, trębacz turecki zatrąbił sygnał jakiś. Gra trąbki była pewna, silna, wyraźna i ucho żołnierskie mogło odrazu spostrzedz, że tam stoi żołnierz regularny i to wcale dobrze wyćwiczony. Grecy twierdzą, że wojsko tureckie dyabła warte i że się bić nie będzie. Sądzę, że się grubo mylą. Ze wszystkiego można wnosić, że stoi na granicy pod Artą 20 tysięcy doborowego żołnierza albańskiego; będzie to twardy orzech do zgryzienia, bo naród ten jest niezaprzeczenie najdzielniejszym i najzdrowszym szczepem na Bałkanach, a odznacza się niepohamowanem męztwem, wytrwałością i znajomością broni, którą nosi i włada od dziecka. Siły greckie rozłożone są na dwóch liniach bojowych, z których pierwsza na przestrzeni między Artą, Petą i Markinadą, druga o jakie 24 kilometry w tyle po obu stronach szosy do Karavasara, między Kompoti i Bani; w Karavasara wreszcie i okolicy są rezerwy. Całe wojsko to wynosi około 22 tysięcy ludzi, niestety jednak nie wszyscy jeszcze uzbrojeni i odziani, brak też amunicyi i nie ma żadnej organizacyi dowozu tak, że w razie marszu naprzód, wojsko łatwo może znaleźć się bez chleba i bez prochu. Sytuacya terenu i położenie Janiny, jako objektu marszu naprzód, powoduje też rozciągnięcie zbyt wielkie frontu. Choć główna siła pierwszej linii zgromadzona między Artą i Markinadą, to przecież rozciągają się silne oddziały aż pod Kelarutu i Syrako, wzdłuż biegu rzeki, na przestrzeni przeszło 35 kilometrów. O ile taki rozkład słabych zresztą sił jest niebezpiecznym, dowodzić nie potrzeba chyba, tem bardziej, że wielki brak koni i mułów i że armaty z trudnością tylko przenoszone być mogą. Te zaś, które stoją pod Artą, są ulokowane na niedostępnych dla koni wzgórzach i w razie porażki — będą niepowrotnie stracone, bo ujść nie będą mogły.

Sytuacya topograficzna Turków jest lepsza. Najprzód mają za sobą oparcie takie, jak Janina, po za którem są inne, równie silne i licznie opatrzone; powtóre, przez to właśnie, że oparciem ich jest Janina, linia ich bojowa wachlarzowata jest mniej rozciągniętą i ma naturalny dośrodkowy punkt zboru w odwrocie. Flank ich prawy w dodatku strzeżony przez mokre błota nad rzeką Lorus i przez Prevezę Największe ich siły stoją pod Artą, między Imaratem, Gremenitzą i Vlacherną, w pierwszej linii, oraz Streviną, Koumazates i Kiafą, w drugiej. Dalszemi etapami obronnymi są: pozycya pod Pentepigadia, a wreszcie Janina. Siły ich są mniej więcej te same, co greckie, może nieco liczniejsze; artylerya ich, nie licząc Prevezy, zdaje się słabszą liczebnie i posiada mniejszej wartości kanonierów. O ile mogłem zrozumieć z położenia terenu, siły i rozstawienia bateryj tureckich, to Turcy bitwy pod Artą nie przyjmą, będą się bronili, uczyniwszy jak najwięcej szkody, ale greckie wojska w granice swoje wpuszczą, by bitwę stoczyć tam, gdzie zechcą sami i gdzie zgromadzą siły odpowiednie, najprawdopodobniej pod Janiną. Jednak zdaje mi się najprawdopodobniejszem to, że z chwilą, kiedy Grecy przekroczą Arachtos, wojska tureckie na granicy Tessalii ruszą naprzód i spróbują sforsować wojsko greckie tam stojące.

Gdyby im się to udało, natedy wojska greckie, które wejdą do Epiru, chyba w ciężkich się znajdą opałach, bo będą wzięte z przodu, z tyłu i z flanków; jedynym ich ratunkiem byłaby natedy Preveza, do którejby się schronić mogły, dlatego też błędem by było, gdyby Grecy z początku zaraz całych swoich sił nie użyli, by tej fortecy stać się panami. Takie jest położenie rzeczy nad Artą.

Peters przed sądem.

Berlin d. 26. kwietnia.

Zaczęła się tu i skończyła rozprawa sądowa przeciw rządowemu niemieckiemu komisarzowi na afrykańskie terytorya Petersowi. Sława jego poprzedników lub kolegów rozeszła się szeroko po świecie, nie przynosząc zaszczytu imieniowi niemieckiemu. Prokuratorya państwa oświadczyła przed rozprawą, że w jej interesie leży jak największa jawność, to też trybunał dyscyplinarny, który sprawuje sądową władzę nad afrykańskiemi posiadłościami Niemiec i przed którym sprawa się toczyła, przeprowadził tajnie tylko zdradę stanu, rzekomo przez Petersa popełnioną.

Akt oskarżenia zarzucił Petersowi, że w roku 1891 kazał powiesić chłopca murzyna, a w roku 1892 dziewczynę murzyńską własnowolnie, że z kacykiem Malamią bez powodu wszczął wojnę i że w roku 1892 składał kłamliwe raporty przełożonej władzy.

Peters twierdził, że miał prawo życia i śmierci nad czarnymi poddanymi niemieckimi i że dostał niejako na własność obie kobiety mieszkające w gmachu stacyjnym. Co do powieszonego Mabroka, to stało się to w czasie, gdy groził napad Warongów. Wtedy popełniono kradzież z zuchwałem włamaniem się na stacyi. Peters zaalarmował całą stacyę i ogłosił, że jeżeli się sprawca sam nie zgłosi, to będzie powieszony. Nie zgłosił się. Później przychwycony na kradzieży papierosów Mabrok przyznał się także do owego włamania się, to też aby utrzymać własną powagę, musiał go Peters kazać powiesić. Na wyrok nie wpłynęła wcale okoliczność, że jak się pokazało Mabrok, ze sługami Petersa był w zażyłych stosunkach.

Co do dziewczyny murzyńskiej, to rzecz się tak miała, że troje dziewcząt uciekło ze stacyi do Malamii, który je dopiero wówczas wydał, gdy mu Peters wieś zbombardował. Skazano dziewczęta na kije po 25 dla każdej. Między osmaganymi była też konkubina jego. Sługa Gajodjo była w podejrzeniu spisku, to też ją trzymano w więzieniu, a gdy z niego uciekła, pochwycono ją i powieszono.

Dlaczego Bronsart, dowódca siły zbrojnej na terytoryum afrykańskiem twierdzi, że Petersa raporty były kłamliwe, tego nie mógł wyjaśnić sam Peters, mówił tylko, że dopiero po upływie dwóch czy trzech lat dowiedział się, iż Bronsart czynił mu jakieś zarzuty za postępowanie w powyższych wypadkach.

Podczas postępowania dowodowego odczytano list biskupa Tuckera do niemieckiego konzula zanzybarskiego, w w którym donosi, że pytał porucznika Bulowa, czy prawda, że Peters powiesił murzyna za cudzołostwo, a Bulow odpowiedział, że sprawa istotnie się tak mieć musiała.

Odczytano też list Petersa do misyonarza Smithis'a, w którym go objaśnia, że pogłoska o powieszeniu murzyna za cudzołostwo powstała z pomieszania obu wyroków śmierci.

Świadkowie, urzędnicy i oficerzy kolonialni zeznali, że wyrok śmierci na Mabroka był wydany nieprawnie, obrońcy zaś domagali się odczytania listów Petersa, z których wynikało, że ekspedycya nad Kilimandżarem była w ciągłem niebezpieczeństwie i gdyby Peters inaczej działał, niż działał, doznałby takiego samego losu, jak Zalewski i Bulow.

Izba dyscyplinarna wydała wyrok, wypędzający ze służby Petersa i nakładający na niego obowiązek ponoszenia kosztów sądowych.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 26. kwietnia

Dwie rocznice święcono wczoraj we Lwowie uroczystymi nabożeństwami. Obie niezmiernie doniosłe dla cywilizacyi polskiej, chociaż nie w równym stopniu. Pierwszą i dla swej wagi i dla dawności faktu to rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, która przypieczętowała nawrócenie się Polski na łono prawdziwej wiary. Jak na całym obszarze ziem polskich, tak i u nas wznosili pobożni po kościołach modły do Najwyższego. Mszę św. celebrował w katedrze ksiądz biskup Weber, a kazanie, zastosowane do ważności chwili, wypowiedział ks. kanonik Wałęga.

Prawie równocześnie w kościele OO. Dominikanów odprawiała się msza św. na pamiątkę obudzenia się mieszczaństwa polskiego za sprawą szewca Jana Kilińskiego. Przed 103 laty zaszedł ten wiekopomny w dziejach naszych wypadek, że w obronie ojczyzny chwycił za oręż mieszczanin i tym sposobem dowiódł, iż nietylko szlachta ma prawo do miłości dla rodzinnej ziemi. Po nabożeństwie liczni słuchacze zebrali się w sali ratuszowej na poranek artystyczny. Program jego wykonano przed biustem bohaterskiego szewca i przed obrazem, uwieczniającym doniosły wypadek, a malowanym przez p. Janickiego. Chór „Echa“ i „Harmonia“ naprzemian wykonywały patryotyczne pieśni. P. J. Leszczyński imieniem młodzieży akademickiej oddał hołd Kilińskiemu, a p. Adamczyk deklamował patryotyczny wiersz J. Baczyńskiego, który krótką lecz gorącą przemową zakończył obchód

Starym a pięknym zwyczajem obchodzono wczoraj w niektórych stowarzyszeniach „wspólne święcone“, a mianowicie w „Gwieździe“, w „Skale“, i w opiece terminatorów św. Stanisława K. W „Skale“ tegoroczne „wspólne święcone“ miało cechę uroczystą, obecni byli także reprezentanci innych stowarzyszeń katolickich jak „Czytelni katolickiej“, „Jedności“ itd. Z przemówień, których było wiele, wyraźniały się mowy ks. prał. Gnatowskiego i redaktora Kosteckiego.

Rzewnem było „wspólne święcone“ urządzone dla terminatorów, zostających pod opieką św. Stanisława K. W sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza zebrało się tego biednego maleństwa przeszło 200, a dobrzy ludzie zastawili dla nich bogato stoły. Opieka oddziaływa pod każdym względem bardzo korzystnie na tych chłopaków. Twarze ich uśmiechnięte i zadowolone, około ich osóbek czysto i porządnie, a z całem zaufaniem garną się do swoich opiekunów.

Przybyło także kilkadziesiąt osób: rodziców, nauczycieli, członków innych stowarzyszeń katolickich, a wszyscy z podziwem patrzyli, jak ślicznie dziatwa ta jest prowadzoną. Stoły poświęcił O. Szydłowski T. J. i w serdecznych słowach przemówił do dziatwy. Dyrektor szkoły Mickiewicza opowiedział o św. Wojciechu a potem p. Zeńczak najlepszy opiekun terminatorów, dorzucił trochę słów, jakby ojcowskich i poczęto dzielić się jajem święconem.

Ruską uroczystość rezurekcyjną celebrował onegdaj o godz. 6 wieczorem w cerkwi św. Jura ks. kardynał Sembratowicz. Pogoda sprzyjała obrzędowi, w którym wzięły udział tłumy pobożnych, wyznaczone do asysty oddziały piechoty z muzyką i sztandarem i naczelnicy władz rządowych, autonomicznych.

Karnawał wiosenny rozpoczęło wczoraj Koło literacko-artystyczne rautem z tańcami. Widocznie świąteczne zebrania zmęczyły ochotne tancerki, stanęło bowiem do apelu tylko par kilkanaście, które ochoczo pląsały do godz. 3 po północy.

Skutki lektury. Wczoraj popołudniu przechodziło ulicą dwóch poważnych kapłanów greckiego obrządku, gdy nagle wypadł z szynku Dominik Ch. i zaczął ich lżyć takimi słowami, jak złodzieje, oszuści itp. Sprowadzony na inspekcyę policyjną Ch. tłumaczył się, że działał pod wrażeniem artykułów, wyczytanych w dzienniku (*Kuryer Lwowski*) o kłamstwie klerykalnem i powtarzał tylko myśl, wyczytaną w owych artykułach.

Z ambicyi. Jeszcze we środę minionego tygodnia wypiła Helena W. licząca 21 licząca 21 lat, dziewczyna służąca u pp. Z. wodę ze szklanki, w której poprzednio wymoczyła zapałki fosforowe z czterech pudełek. Wczoraj dopiero tak osłabła, że się przyznać musiała do czynu i dać odwieść do szpitala. Badana o przyczynę targnięcia się na własne życie, opowiedziała, że uczyniła to z obawy, aby nie dostała złego świadectwa od swoich pracodawców za złe sprawowanie się.

Asekuracya kolarska. Bicykl stał się tak powszechnym środkiem lokomocyi, że coraz częściej spotkać można ludzi, których stalowy rumak nabawił czyto lżejszego czy cięższego kalectwa. Ponieważ nie można już zarzucić bicykla, trzeba było więc pomyśleć o sposobie, złagodzenia zła, jakiego bywa przyczyną. Pomyślał o tem zarząd oddziału kolarskiego lwowskiego „Sokoła“ na którego czele stoi dr. Eugieniusz Kozierowski, a sposób zaradzenia złemu przedstawił dr. Teodor Bałłaban. Polega on na asekuracyi życia i zdrowia kolarzy, która ich nie zabezpiecza wprawdzie od skaleczeń i okaleczeń, ale zapewnia im w razie nieszczęśliwego wypadku fundusz na opędzenie kosztów leczenia, a nawet kapitał, zapewniający środki do życia.

Na wczoraj dr. Kozierowski zwołał zgromadzenie kolarzy „Sokoła“. Wzięło w nim udział około pół setki członków. Dr. Bałaban przedstawił projekt zawarcia umowy asekuracyjnej z Krakowskiem towarzystwem, na mocy której każdy kolarz za roczną opłatą 1 zł. 50 ct. miałby prawo w razie takiego skaleczenia, żeby musiał się z niego dłużej niż cztery dni leczyć, do dziennego wynagrodzenia 1 zł., w razie zaś zupełnej niezdolności do pracy prawo do funduszu 3 000 zł. Kto będzie rocznie opłacał 3 zł ten w danym razie będzie miał prawo do pobierania 2 zł dziennie i do podjęcia 6.000 zł. Warunki to nadzwyczaj dogodne, a możnaby jeszcze większe dogodności uzyskać, gdyby znaczniejsza liczba kolarzy do tego projektu przystąpiła. Dr. Bałłaban proponował, aby w oddziale kolarskim „Sokoła“ obowiązkową była asekuracyjna opłata roczna 1 zł. 50 ct., a tylko z własnej ochoty mógłby każdy dopłacić drugie tyle, gdyby chciał się wyżej zaasekurować.

Po dyskusyi wnioski dr. Bałłabana przyjęto.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchórznicki powrócił z wizytacyi sądów i objął urzędowanie.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj. praktykantów sądowych: Jana Wagnera, Wacława Michała Paklerskiego, Wojciecha Aleksandra Tworowskiego, Stanisława Adolfa Sabanka, Władysława Ilnickiego, St. Warmskiego, Edw. Lorenza, Hip. Mar. Zaleskiego, Mirona Józefa Hordyńskiego, Mikołaja Dżurdż Sieleckiego, Jarosława Baranowskiego, Tadeusza Leona Łuczakowskiego, Włodzimierza Jojkę, Jana Tracza, Dyonizego Niementowskiego, Kazimierza Bohosiewicza, Augusta Bezucha i Michała Siwińskiego, tudzież prow. auskultanta przy sądzie obw. w Bihácu (Bośnii) Włodzimierza Sienkiewicza i kandydata notaryalnego Stanisława Michała Dańca.

Z armii. Awans majowy ogłoszony został w sobotę i jest bardzo znaczny. Feldmarszałkami porucznikami zostali mianowani: Wacław Kotz, Ferd. Weiss, Wilh. Dessowic, Leopold Fresne, Feliks Orsini-Rosenberg, Edward Klepsch, Albert Nostitz, Antoni Gartner.

Generał-majorami: pułkownicy Robert Anderle, Artur d'Elvert, Ludwik Fischer, Bela Barkassy, Alfons Makowiczka, Emil Haymerle, Józef Matzke, Edward Pierer, Paweł Halassy, Henryk Schäffer, Julian Słoninka, Maurycy Rostazi, Karol Suznevic, Franc Bihar, Kar. Ivinger, Kar. Moravetz, Józef Freund, Maur. Steinsberg, Rudolf Józef Proschinger, Ambr. Mraz, Ernest Jidi zukh, Alojzy Lacrois, Karol Bakałarz, Karol Bakałarz, Karol Dlauhovezky, Rudolf Brudermann, Gust Gounveat, Eryk Thoss, Artur Goerz, Bazyli Petrowicz.

Arcyks. Franciszek Salvator został pułkownikiem w 4 p. strzelców tyrolskich, a arcyks. Leopold Ferdynand majorem 45 pp.

Pułkownikami zostali: w gener. sztabie Kaar. Pflanzer szef sztabu gener. 11 korp., Edw. Gangl szef sztabu gen. 9 korp.; w inżynieryi E. Leithner, dyr. inżynieryi w Krakowie; w piechocie: Hub. Gelinek 77, Wiktor Barleon 41, Ottokar Machalicky 40; w pionierach Kar. Schnerch w Krakowie.

Podpułkownikami zamianowani: w sztabie gener. Wilh. Buschek szef sztabu gen w Krakowie, w piechocie Maks Estlinger 41, Józ. Antonio z 10 do 15, M. M. Heyss 9, Aug. Konschegg 95, Edw. Gottfried 41, Franc. Rizy 55.

Majorami zostali w piechocie: Jakób Kostelac z 10 do 11, Jan Popletsan z 30 b. strz., Edward Samz z 58 do 76, Franc. Klar z 17 do 20. P. Fiałkowski z 58 do 10, K. Canic z 97 do 15, J. Kastner 10, J. Brauner z 30 do 27, Mich. Guncewicz z 83 do 95, Fr. Kruis z 9 do 79, A. Schlimarzik z 13 do 27.

Kapitanami I. kl. w piechocie: Eug. Predak 90, Gust. Cramer 96, Ber. Postler 55, A. Glücksmann 10, E. Adamowicz 13, Franc. Schneider 10, Leopold Beck 77, Wiktor Tychowski 90, Józ. Kwiatkowski w żandarmeryi w Bośnii, Zygm. Boro 30, Lud. Romano 56.

Kapitanami II. kl. Rudolf Havel 89, Fel. Rosenauer 40, Stef. Galli 77, Gust. Mick 20, Wilh. Markart 45, Wilh. Pranss 90, Józef Bartunek 9, Robert Materna 58, Alojzy Wilhelm 58, Józef Rochlitz 24, Hugo Majer 10, Mat. Wolf, 55, Teodor Czernautzan 41.

Porucznikami: Wencel Pribyl 58, Rud. Pletnicki 55, Jan Jüttner 45, Jan Duschanek 56, Virgil Reyer 95, Ottokar Kendik 20, Karol Christophori 20, Stefan Witkowski 13, Jerzy Isopescul 41, Józef Keschmann 41, Jar. Vycichl 24, Karol Kolb 13, Franc. Medritzky 55, Karol Hołyński 95 Wilhelm Habich 55, Adolf Kuncar 56, Jul. Fränzel 95, Wawrz. Uhl 41, Willibald Gröger 10, Sylwester Kodera 15, Rud. Engel 77, Karol Nitschmann 90, Maksymilian Schipek 95, Edward Stroff 9, Henryk Kögler 30, Karol Grillo 45, Karol Reif 30, Otton Petrik 40, Rudolf Kellner 45, Fryd. Strass 45, Franc. Kammer 89, Fryderyk John 40, Karol Koch 89, Karol Suda 10, Karol Petztelt 56, Alojzy Bucek 77, Franc. Knobloch 57, Stefan Vrbanjac 13, Alojzy Hartig 77, Fryd. Oberbacher 80, Karol Indra 40, Karol Liebl 24, Karol Gürtler 45, Karol Schindler 56.

Podporucznikami: Ottokar Ecker 24, Henryk Bittner 15, Edward Reketz 55, Ferd. Gradl 90, Gustaw Koch 89.

W batalionach strzeleckich. Kapitanami I klasy M. Gosławski 4, G. Petri 24, G. Rudawski 29.

Kapitanami II kl. D. Gerö 24, A. Langer z 12 do 30.

Porucznikami: F. Sestan 17, A. Tomcsanyi v. Tomcsany 24, E. Baller v. Szurdok 32, W. v. Spaun 12.

W kawaleryi rotmistrzami I kl.: S. Kaiser z 6 p. huz., A. Guilleaume z 12 p. h., W. Łazowski 11 p. ułanów, M. Szeparowicz 8 p. drag., A. Van der Sloot v. Baalmingen 6 p. huz., K. Poysel 10 p. drag., dr. A. de La Renotiere v. Kriegsfeld 7 p. uł., G. br. Karg v. Bebenburg 9 p. drag., W. Rolle 8 p. uł., K. Liewald 6 p. uł., L. Remling 13 p. uł.

Rotmistrzami II: Schnizer v. Lindenstamm 7 p. uł., M. Sztriberny 9 p. drag., H. br. De Pont-Wullyamoz 2 p. drag. J. Liszka 13 p. uł., K. br. Vogelsang 2 p. uł.

E. hr. Schaffgotsch 13 p. drag, F. Proskowetz v. Proskow Marstorff, 12 p. drag, E. Fay v. Faj 14 p. huz., Fr. br. Baillou 13 p. uł., S. hr. Apraxin 2 p. drag.

Porucznikami: F. Neuwerth 6 p. uł., W. Rodakowski 10 p. drag., bar. Beck 13 p. drag., Possanner v. Ebrenthal 3 p. drag., M. Karnitschnigg 2 p. drag., br. Mengerssen 14 p. drag., br. Handel 13 p. uł., K. Weber 10 p. drag., U. Günther v. Ollenburg 12 p. drag., J. Mildner 11 p. uł., M. br. Handel z 2 przy 13 p. uł., J. Jaruzelski 2 p. uł., A. br. Baillou 13 p. uł., D. Szakmary v. Barad, S. Rakowsky v. Nagy-Rako i Kezmenfalva 12 p. huz., M. br. Petrino 9 p. drag., T. Ritschanek 11 p. uł., W. Zborowicz 7 p. uł., L. Horodyski 5 huz., R. Dawidek 8 p. uł., R. Weindlmayer 13 p. uł, E. Ritter Zahony 10 p. drag., Cz. Jankowski 4 p. uł., J. Bertesy Bartesalja 14 p. huz.

W artyleryi polowej, kapitanami I. klasy: L. Dawid 32 p. dyw., E. Krammer 10 p. korp.

Kapitanami II. klasy: J. Kassal 28 p. dyw., J. Kralowetz 30 p. dyw., J. Holmberg 1 p. korp., L. Jesser 2 p. dyw., Eyrus Sobolewski z Sobolowic 11 p. korp., J. Veltzé z 11 p. korp. przy 39 p. dyw., J. Chrzanowski 10 p. korp., A. Lippe z 8 przy 28 p. dyw., E. Schnoppel z 41 przy 33 p. dyw., W. Wolf 31 p. dyw., E. Grotowski 1 p. dyw., G. Rotter 3 p. dyw., K. Hroch 10 p. korp., K. Kautny 1 p. korp., E. Grandowski adjutant przy kom. 10 bryg. artyleryi.

Porucznikami: W. Sigmund 1 p. korp., F. Dittrich 33 dyw., H. Zeitheim 11 p. korp., E. Gans 1 p. korp., J. Kaufmann 36 p. dyw., O. Schneider 32 p. dyw., M. Amlacher 12 p. dyw., R. Jung 30 p. dyw., K. Polhammer 30 p. dyw., J. Smöch 10 p. korp., M. Pirschl z 3 przy 1 p. dyw., J. Reiss 11 p. korp., R. Krimm 2 p. dyw., K. Krakowska 31 p. dyw., R. Schneider 30 p. dyw., G. Brückner 1 p. korp., R. Crimm 1 p. korp., W Weber 33 p. dyw., F. Meraviglia-Crivelli 11 p. korp.

W artyleryi wałowej kapitanami I. klasy: G. Gruber 2 p. — Kapitanami II. klasy: G. Schulz z 4 przy 3 p., W. Rumler 2 p., J. Gegliewina 2, J. Schön 3, T. Camil 3 przy 1 p.

Porucznikami: H. Helebrandt 2, St. Storek 2, S. Jeliuek 3, H. Klestil 3, J. Stastny 2 p.

W batalionach pionierskich kapitanami I. klasy H. Spies 12, K. Neustadtl 10, T. Stipek 12.

Porucznikami: O. Schütz 11, F. Hanus 9, J. Malczewski z Tarnawy 9, J. Olszak 12, K. Hermann von Herrenalb 9, R. Schimek 12

Podporucznikami: E. Janotta 11, A. Gross 12, J. Tanzler 9.

W pułkach trenu rotmistrzami I. kl. J. Biliński 3, D. Rochelt 3, K. Balzar 3.

W stanie armii: kapitanami I. klasy: J. Matzek przy lwowskiej komendzie placu, A. Kittel, przy komendzie korpusu.

Kapitanami II. klasy: Wiktor Niesiołowski Gawin z Niesiołowic, przy wojskowej akademii technicznej.

W rezerwie piechoty: porucznikami: A. Sawicki,

W rezerwie kawaleryi porucznikiem A. Gundelfingen von Krompach 12 p. huzarów.

W rezerwie trenu: Wład. Zakrzewski 1. p.

W marynarce mianowany lekarzem korwety dr. Mysula.

Dla amatorów polowań. Starostwo lwowskie rozpisało licytacye na prawo polowania w następujących gminach: Dnia 28 b. m. dla obszarów: Barszczowice, cena wywołania rocznie 23 zł. 53 ct., Basiówka, cena wywołania 17 zł., Biłka królewska — 15 zł. 56 ct., Borki dominikańskie — 10 zł., Brodki — 3 zł., Biłka szlachecka — 20 zł. 50 ct., Borki janowskie — 22 zł., Czyszki koło Winnik — 10 zł. 20 ct., Czerepin — 12 zł.; dnia 29 b. m. dla obszarów Nawarya, cena wywołania 3 zł., Skniłów — 25 zł., Kulparków — 22 zł., Kozielniki 17 zł. 50 ct., Rudno — 35 zł.; dnia 30 b. m. dla obszarów: Żurawka, cena wywołania 20 zł., Sołonka — 80 zł., Sokolniki 19 zł., Pustomyty — 6 zł. 80 ct, Sygniówka — 25 zł. i Porszna — 40 zł. Licytacye odbędą się w starostwie przy ul. Trzeciego Maja.

Agitacya socyalistyczna. Rozrzucono dziś po mieście kartki, wzywające robotników do święcenia „Pierwszego maja“ i do zmuszania pryncypałów, aby robotnikom wypłacili w piątek, ażeby w sobotę (to jest w pierwszym dniu maja) mieli pieniądze na socyalistyczną zabawę, którą komitet partyi przygotowuje.

Echa wyborcze. Przeciw dr. Michałowi Korolowi wniosła prokuratorya państwa oskarżenie o gwałt publiczny, popełniony przez podniecające mowy wyborcze.

Trzeba wypowiedzieć wojnę. Lwowski korespondent petersburskiego *Kraju* zaznaczywszy dyskusyę toczącą się w dziennikach galicyjskich na temat: co i jak dalej czynić należy? czem i w jaki sposób przeciwdziałać coraz potężniejszej, a coraz zuchwalszej organizacyi radykalizmu i anarchii społecznej? — tak dalej pisze: Choć bowiem wybory dawno się skończyły, robota, podczas nich rozpoczęta przez wszelkiego kalibru i autoramentu przewrotowców i malkontentów, teraz dopiero rozwija się na dobre i z dniem każdym staje się widoczniejszą, wywołując zawsze sensacyę a często budząc trwogę o najbliższą przyszłość kraju. Zręczna, wytrwała, a niesłychanie zuchwała agitacya nie przerywa swoich czynności, owszem nie przebiera w środkach propagandy wprost bezczelnych, możliwych jedynie wśród ludu kompletnie „ciemnego“ i zdanego całkiem na łaskę przygodnych „opiekunów“. Ogromne sukcesy, jakie w krótkim czasie między galicyjskimi włościanami bardzo tanim kosztem i lekkim zachodem garstka socyalistycznych demagogów osiągnęła, budzą nareszcie inteligentnych obywateli, którzy zaczynają spostrzegać szerokie i głębokie podminowanie gruntu społ.-narod, oraz konieczność bezzwłocznego, energicznego a rozumnego przeciwdziałania za pomocą pracy około ludu. Frazesy, rąk załamywanie i gorzkie żale, teraz już nic nie zrobią. Trzeba wypowiedzieć wojnę, a do tego trzeba armii silnie zorganizowanej, umiejętnych a dzielnych wodzów, amunicyi, pieniędzy, ofiar, poświęcenia, roboty świadomej celów i śmiałej, trzeba prasy, zdolnej współzawodniczyć z przeciwnikami. Wszelkie paljatywa dziś już przyniosłyby tylko szkodę; chwila wymaga mężkiej myśli i czynów mężkich.

Wobec takiego postawienia kwestyi, na które każdy „nieprzewrotowiec“ zgodzić się musi, dziwić może, iż dotąd nie podniesiono tego, co zdaje się być w tej kwestyi najważniejszem; n i e z d o b y t o s i ę n a i n i c y a t y w ę d o j a k i e j k o l w i e k o r g a n i z a c y i ż y w i o ł ó w u m i a r k o w a n y c h, a więc przedewszystkiem do zjazdu ich przedstawicieli wybitniejszych, do zjazdu obywatelstwa krajowego ze wszystkich okolic, celem omówienia sytuacyi, zsolidaryzowania akcyi i skupienia sił w zdecydowanych kierunkach pod wspólnym programem i jedną ręką. Zjazd taki, wogóle jakiś w tym rodzaju krok żywiołów konserwatywnych, jest dziś postulatem społecznego w Galicyi momentu.

Samobójstwa w armii. D. 23. bm. odebrał sobie życie w Przemyślanach wystrzałem z rewolweru kadet-zastępca oficera 15. pułku piechoty, Medeyski Maryan.

Dezerterzy rosyjscy. Z Krakowa donoszą: Żandarmerya odstawiła w piątek do starostwa w Krakowie Maksyma Wasinę z gub. symbirskiej i Stanisława Bietena z gub. kurlandzkiej, dwóch dezerterów z 4 batalionu rosyjskich strzelców, stacyonowanych w Warszawie. Obadwaj dezerterzy zostali pomieszczeni w krakowskich aresztach policyjnych, skąd prawdopodobnie odstawieni zostaną do granicy.

Samobójstwo. W Borysławiu akuszerka Tekla Forowicz otruła się rozczynem karbolu, prawdopodobnie z obawy przed odpowiedzialnością sądową.

Fałszywe doniesienie. Wychodzące w Nowym Sączu pismo *Sądeczanin* puściło w świat pogłoskę, że władza polityczna rozwiązała miejscową Radę gminną z powodu nieporządków administracyjnych. Tymczasem — jak donosi burmistrz Nowego Sącza p. Łucyan Lipiński — pogłoska ta nie ma najmniejszej podstawy.

Brak apteki. Z Niżniowa piszą do *Kurjera Stanisławowskiego*: W naszem miasteczku pojawił się tyfus plamisty a na nieszczęście brak nam apteki i szybkiej pomocy lekarskiej. Nasz lekarz okręgowy a zarazem i kolejowy nie jest w stanie zaraz nieść pomocy wszystkim cierpiącym, pomimo swojej energicznej pracy i dobrej chęci. Zdarzają się wypadki, że urzędnicy kolejowi w Niżniowie, w Oleszowie i robotnicy, już nie mówiąc o chorych bądź w gminie, bądź na obszarze dworskim, czekają długo na lekarstwa, a chociaż takowe przysłane zostaną i to koleją, to po trzech dniach są nie do użycia, bo skwaśniałe i zepsute. Przed tygodniem zgłosił się tu jeden aptekarz ze Lwowa, żądając bliższej informacyi celem założenia apteki. Inna niestety od sześciu lat wniesiona prośba o założenie apteki, zalega w starostwie, a zaporą jest apteka tyśmienicka, oddalona od Niżniowa dwie do trzy mile.

Konkurencya żydowska. Z Buska donoszą, że dnia 22 b. m. żydzi napadli na gospodarza tamtejszego sklepiku chrześcijańskiego, powracającego z towarami zakupionymi przez miasto, wydarli mu towary i poniszczyli. Taką konkurencyą walczą żydzi I czyż nie ma na to sposobów?

Śmierć pająka. Z Wyżnicy piszą do czerniowieckiej *Gazety polskiej* pod d. 21 bm. Nieopodal Wyżnicy, bo tylko o 3 do 4 klm. oddalona wieś Czarnohuzy była dziś widownią straszliwego wypadku. Niejaki Meyer Rozner z Wyżnicy udał się około g. 2 popołudniu na Czornohuz, gdzie miał dość rozległe posiadłości ziemskie, nabyte kosztem biednych chłopów, z których jednego za drugim wywłaszczał z ich gruntów rodzinnych. I dzisiaj przed obiadem toczyła się przed tutejszym sądem pow. rozprawa w podobnej sprawie i znów M. Rozner, znany ogólnie jako pijawka chłopska, odniósłby zwycięztwo, gdyby wpierw nie został życia pozbawiony. Zasłyszawszy iż na polu jego pasie się cudze bydło, Rozner pospieszył, jak już wspomniałem, do Czornohuz, gdzie przybywszy — znając dobrze ustawę i wiedząc, iż przystoi mu prawo dla powetowania szkody bydlęta wziąć w zastaw — przez najętych ludzi kazał związać krowę i odprowadzić ją do swej stajni. Tymczasem okazało się, że krew nie woda, cierpliwość chłopów, tylekroć wystawiona na próbę, tym razem nie dopisała, — przebraną już była miara; około 20 ludzi otoczyło Roznera, nie pomogły mu już przyrzeczenia, iż zwróci pokrzywdzonym wszystko, co im zabrał, — pod ciosami rozdrażnionych chłopów padł Rozner ofiarą swych czynów. Spieszący z pomocą lekarską na miejsce czynu dr. Lehmann i dr. Kostiner mogli tylko skonstatować zaszłą już śmierć. Śledztwo sądowe wykaże bliższe szczegóły.

Do tej korespondencyi dodaje *Gazeta polska* następującą notatkę: W związku z powyższym wypadkiem pozostaje fakt, jaki miał miejsce onegdaj w czerniowieckim sądzie karnym krajowym. W piątek popołudniu zgłosił się wieśniak z Ispasa, Prokop Łuczek, z zawiadomiem, że w sprzeczce o podział gruntu zamordował swego sąsiada Majera Rosnera i zwłoki ukrył na łące. Wyrzuty sumienia spowodowały mordercę do dobrowolnego oddania się władzy. Łuczeka zatrzymano i wdrożono śledztwo.

Skarby podwodne. Pewien statystyk obliczył, że na dnie samego tylko Oceanu Atlantyckiego spoczywają skarby, wartujące około 300 miljonów franków. Ogromne te bogactwa dostały się na dno wskutek zatonięcia okrętów, na których odbywały podróże. Naturalnie straty takie dość są znaczne, więc państwa nadmorskie są zmuszone do utrzymywania specyalnych nurków, przeznaczonych do wydobywania zaginionych bogactw. W niektórych jednak wypadkach głębokość dna jest tak wielka, że zgruntowanie należy do niemożliwości z powodu ogromnego ciśnienia wody. W tych razach, naturalnie, skarby uważać należy za stracone, gdyż żadne siły ludzkie nie są wstanie ich wydobyć. Pierwszy fakt wydzierania dnom morskim zdobyczy znaczniejszej, dokładnie mamy zanotowany jeszcze z roku 1799. Rozbił się wtedy niedaleko Wlieland (Holandya) wielki okręt wojenny, *la Lutine*, zabrany Francuzom przez Anglię, a wiozący olbrzymie skarby. Katastrofa ta zrujnowała wiele osób; naturalnie poczęto robić poszukiwania, lecz przy bardzo nierozwiniętej jeszcze technice przyrządów do nurkowania, rezultaty były bardzo nieznaczne. Dopiero w r. 1857 poszukiwania rozpoczęto ponownie, z lepszym już skutkiem, gdyż uratowano w różnych czasach do dnia dzisiejszego około 2,500.000 franków. Pozostało jeszcze do wydobycia 25 miljonów... Dotychczas, o ile wiemy, nikt nie kusił się o wydobycie 20 miljonów franków w złocie, które poszły na dno w roku 1787 wraz ze statkiem *Hartwell* podczas szalonego orkanu; przeciwnie zaś, wydobyto już prawie całość ładunku *Royal Charter* z rozbicia w roku 1895, w sumie 22 miljonów fr.

Jest sporo ludzi, którzy się trudnią nurkowaniem. W Stanach Zjednoczonych nurków takich, specyalistów, opłacają za cztery godziny pracy do 75 franków dziennie. Są jednak sezony „martwe“ dla pracowników cechu podwodnego, w których muszą się oni trudnić innemi zajęciami, nic nie mającemi wspólnego z ich powołaniem.

Straszne bywają niekiedy opowieści nurków po powrocie na okręty z głębin morskich; istota ludzka się wzdryga na widok zbielałych trupów, zamkniętych w kabinach, na widok ryb, które kręcą się około ciał nieszczęśliwych ofiar. Pewien nurek, zeszedłszy do maszyn zatopionego okrętu — znalazł mechanika, siedzącego na krześle; widocznie w tej pozycyi śmierć go zaskoczyła. Innym razem spostrzegł ducha zbliżającego się krokiem miarowym; naturalnie kazał się w tej chwili wyciągnąć, lecz kolega jego, zaciekawiony wypadkiem, spuściwszy się, stwierdził, że to tylko odbicie własnej jego osoby w lustrze, umieszczonem przy wejściu do schodów, prowadzących do kajut.

Rzemiosło nurków jest zawsze trudne i niebezpieczne, lecz czasami daje piękne plony. Jeden z nich, Kobbé, Amerykanin, podjął się wydobycia złota w sumie 200.000 franków, zatopionego w roku 1878 wraz ze statkiem „Thomas Russel“. Trzech nurków zginęło w tem przedsięwzięciu, lecz po upływie miesiąca samemu Kobbé udało się wydobycie cennego kruszcu. Otrzymał za to 20.000 franków. Innym razem znany nurek Sydney Cook wydobył za takież wynagrodzenie bogactwa, zatopione ze statkiem „Golden Gate“ w Pacyfiku. Jest skarb pewien, który nie daje spokoju nurkom wszelkich narodowości: mianowicie w roku 1780 zatonęła niedaleko New-Yorku fregata angielska, „Hussar“, wioząca sumę 5 milionów franków w złocie; pomimo jednak energicznych poszukiwań nie udało się jeszcze nikomu odnalezienie miejsca, gdzie spoczywa „Hussar“, a w nim upragnione miljony. Jednak nie sposób, by tajemnica „miejsca zamieszkania“ tego statku, wobec ciągłych poszukiwań, na długo jeszcze pozostała nierozwiązaną i można mieć nadzieję, że te skarby będą odzyskane.

Z Rzymu donoszą nam pod d. 22 bm. Pogoda jak rzadko sprzyjała uroczystemu obchodowi świąt wielkanocnych w Rzymie. Zjazd Polaków ogromny, co chwila czy to w Watykanie lub Palatynie albo na Forum słychać rozmowę Polaków. W pierwszy dzień świąt wielkanocnych, zamieszkała tu hr. Mierowa przyjmowała polskiem święconem cały *hige-life* rzymskie. Przez bogato i wspaniale urządzone salony przesuwał się cały wielki świat rzymski i dużo zaproszo-

nych Polaków. Bawią tu z Galicyi: państwo Filipowie Zalescy z córką panną Antoniną, która zaręczoną tutaj została panu Stanisławowi Dąmbskiemu z Rudny, państwo Stanisławowie Jędrzejowiczowie, p. Julian Klaczko, hr. Romanowie Michałowscy z córką i synem, Emilowie Torosiewiczowie, Seweryn Augustynowicz, hr. Edmundowa Dzieduszycka, kanoniczka Hagen, hr. Walerya Borkowska, pani Mochnacka z córkami, państwo Stefanowie Sękowscy, poseł Władysław Czajkowski, prof. Smolka z żoną, prof. Kostanecki, prof. Ulanowski z zacną swą matką, pp. Michałowie Sozańscy, inspektor Gerstmann. Z Królestwa: ks. Maciej Radziwiłł, ks. Michał Radziwiłł z żoną, hr. Zamoyski, brat naszej ks. namiestnikowej, pan Tadeusz Smarzewski, redaktor *Słowa Warszawskiego* wraz z siostrą, hr. J. Dębiński. Z Litwy: hr. Iza Tyszkiewiczowa, p. Bułhack, p. Sołtan i wiele wiele innych.

Zwraca tu ogólną uwagę duchowny z Grecyi Papadopulos, werbujący ochotników włoskich do Grecyi. Wczoraj wieczorem otoczony licznem gronem młodych ludzi zjawił się w charakterystycznem stroju w znanej Café Nazionale na Corso.

Zdemaskowana Dyana Vaughan. Z Paryża pisze K. W. do warszawskiego *Słowa* pod dniem 21 b. m. Głośny i znany pann Léo Texil miał wczoraj konferencyę, przeznaczoną specyalnie dla prasy; zebrało się, żeby tej konferencyi wysłuchać, jakie trzysta osób, w czem z piędziesięciu dziennikarzy i dziw istotnie, że p. Texil, po tem wszystkiem, co powiedział, potrafił unieść osobę swoją w całości i nienaruszoną. *Quelle sinistre friponille*, ten p. Texil — a co dziwna, wygląda on tak, jakby się tego nie domyślał. Czy przypominacie sobie to nazwisko? Pan ten był jednym z najgorliwszych wolnomularzy i potem nagle — nawrócił się. Kiedy rzucono na niego z loży masońskiej przekleństwo, miał on zawołać:

— Dezerter, jeżeli chcecie, ale nie zdrajca! Przyszłość wam tego dowiedzie.

I ta przyszłość, wczoraj odsłonięta, dowiodła, że nędzna ta kreatura zdradzała wszystkich i wszystko; zawsze i wszędzie; że jego wolnomyślność i jego nawrócenie się były jednakowo szarlatańtwem sumienia i niegodną spekulacyą księgarską. W długiej, przygotowanej i wystudyowanej mowie powiedział on: „Drwiłem ze wszystkich i wszystko nieprawda!“ Jeden z punktów programu konferencyi zapowiadał ukazanie się i zeznania słynnej Dyany Vaughan.

— Dyana Vaughan! — zawołał Texil — to ja!

I przedstawia szczegóły tej mistyfikacyi. Oddawna, od początku byli sceptycy, którzy powątpiewali o istnieniu tej „oblubienicy szatana;“ Texil cały swój spryt łotrzyka bez skrupułów wytężył, aby ująć sobie łatwowiernych, przekonać wahających się. Pokazywał nawet kilku osobom Dyanę Vaughan, której rolę podjęła się odegrać pewna amerykanka, komiwojażerka jednego z domów sprzedających maszyn do szycia. P. Texil ma wprawę i gust wrodzony do mistyfikacyi: „Niedawno przekonałem generała Espinerata, że port marsylijski został zapełniony rekinami; innym razem odkryłem miasto podwodne niedaleko Genewy i pewien archeolog polski(?!) napisał o tem studyum, zaręczając, że widział wyraźnie plac publiczny i w środku niego coś, co było podobne do statuy na koniu.“ Ku końcowi Texil zwrócił się do kilku duchownych, znajdujących się w sali, którzy ani domyślali się, że padli ofiarą szarlatana, wyzyskującego ich dobrą wiarę, co więcej, ich święte przywiązanie do swojego powołania.

— Dziękuję wam, moi ojcowie, żeście mi dopomogli do tej pięknej mistyfikacyi, która wieńczy moją karyerę.

Publiczność wołała: Crapule! Gredin! Do wody z nim! Łotr! Łgarz! — i nie wiem, czemby się to skończyło, gdyby łotr nie pośpieszył oddać się pod opiekę policyi, która go osłoniła. Jeżeli cała wczorajsza konferencya nie była po prostu jedną z mistyfikacyj p. Texil, wróci on pewnie teraz na łono masoneryi, oddawszy jej sprawie tyle pięknych usług.

Kongres literacki IX międzynarodowy odbywa się obecnie w Monaco w sali pałacu jen. gubernatora księstwa pod przewodnictwem Ritta. Program zjazdu obejmuje dziewięć posiedzeń, jest więc obfitszy od zeszłorocznego, berneńskiego. Na pierwszem posiedzeniu roztrząsano sprawę stosunku wierzycieli pisarza do dzieła napisanego, przyczem odczytał obszerny referat stały sekretarz zgromadzenia literackiego i artystycznego, Juliusz Lermina, niestrudzony, ilekroć chodzi o powodzenie zjazdów, które ongi, za świetnych swoich czasów, odbywały się pod prezydencyą honorową Wiktora Hugo. Na pierwszem posiedzeniu zjazdu nie powzięto uchwał ogólniejszego znaczenia. Zaznaczyć tylko należy, iż postanowiono utworzyć komitet prawny, mający na celu dostarczanie informacyj członkom stowarzyszenia literackiego i artystycznego w sprawach, dotyczących międzynarodowej własności literackiej. Kongres, przyjąwszy do wiadomości referat Lucyana Layusa, postanowił zorganizować we wszystkich prawie stolicach Europy podkomisye lokalne, któreby z komitem głównym, rezydującym w Paryżu, w stałem pozostawały porozumieniu. Prace kongresu nie posuną może naprzód zawiłej i trudnej do międzynarodowego traktowania sprawy własności literackiej, ale członkowie kongresu daremnie czasu tracić nie będą. Sam książę Monaco, który wraz z księżną i następcą tronu był obecny na pierwszem posiedzeniu, stara się, aby goście zagraniczni jaknajmilsze z Monaco wywieźli wrażenia. Z uwagi, iż najwspanialszy ceremoniał urzędowy nie dorówna czarom otaczającej przyrody, pompę przyjęć urzędowych i ceremonij otwarcia ograniczono do rozmiarów najmniejszych. Sam książę Albert wyraźnie zaznaczył, że przybywa na kongres nie w charakterze władcy państwa, lecz współtowarzysza pracy, kolegi po piórze, które podobno napisało kilka udatnych wspomnień z podróży. Na zabawach, wyłącznie dla zjazdu organizowanych, nie zbywa. Komitet organizacyjny zjazdu poczynił starania, aby najpiękniejsze zakątki Riviery stały otworem dla gości kongresowych. Prócz tego w samem Monaco odbywać się będą codziennie uroczystości weneckie, przedstawienia galowe w teatrze Monte-Carlo, bale w pałacu książęcym. Dnie, po za godzinami poświęconemi na posiedzenia, upływać będą na wycieczkach parowcem do San Remo, Turbie, Nizzy, Beaulien.

Zmiana własności. Wieś Strupków koło Ottynii, dawniej własność pp Kunzów, nabył p. Zygmunt Regenstreif ze Stanisławowa i zakłada tam gorzelnię i fabrykę drożdży.

† **Ks. Franciszek Sawa**, kanonik honorowy, proboszcz łaciński, b. poseł na Sejm krajowy i długoletni prezes Rady pow. tłumackiej, zmarł w Tłumaczu w 64 r. życia.

W dniu 21 bm. umarł Reinhold Frey, kancelista prokuratoryi skarbu. Pogrzeb odbył się 23 bm. o 4 godz. z domu l. 29 ul. Zamarstynowska na cmentarz Janowski. Mimo ulewnego deszczu przybył na pogrzeb św. p. Freya radca dworu i prokurator skarbu dr. Wiktor Korn, w towarzystwie starszych radców i urzędników konceptowych prokuratoryi skarbu i pieszo doszedł na cmentarz na czele wszystkich urzędników. Radca Kowalski, dyrektor urzędów pomocniczych przybył w gronie urzędników manipulacyjnych. Nie brak też było dyetaryuszów i woźnych urzędu.

Tak liczny udział przełożonych i kolegów śp. Freya w smutnym obrzędzie jak z jednej strony jest dowodem jaką sympatyą między nimi cieszył się nieboszczyk, tak z drugiej pochlebnie świadczy o duchu koleżeństwa, ożywiającym cały personal prokuratoryi skarbu od jej naczelnika aż do najmłodszego funkcyonaryusza.

Sztuki piękne.

* **„Tannhaeuser“** z p. Bandrowskim w roli tytułowej cieszył się wczoraj większym niż przedostatnim razem sukcesem u publiczności, która szczelnie zapełniła teatr. Scena turnieju śpiewackiego z drugiego aktu była i wczoraj skrócona, wskutek czego także i wczoraj niedoczekał się p. Malawski, nowy tenor naszej opery, sposobności, aby w pięknym śpiewie Waltera z Vogelweidy dowieść dobrej szkoły i dźwięcznego głosu, jakie posiada, Publiczność z zapałem oklaskiwała artystów.

* **Opera.** Po Tannhäuserze doskonale odśpiewanym przez p. Floryańskiego, wystąpił p. Bandrowski, artysta opery Frankfurckiej, w tej samej roli. Po Floryańskim słuchając pana Bandrowskiego nasuwa się myśl porównania obu tych artystów tak pod względem głosu, jak i gry dramatycznej. Otóż w głosie p. Bandrowskiego daje się odczuć pewien brak tego metalicznego dźwięku i tej pięknej średnicy głosu p. Florjańskiego, natomiast podziwia się u p. Bandrowskiego umiejętne frazowanie. P. Bandrowskiemu zarzucić możnaby za częste używanie efektownych wprawdzie portamentów, ale wcale nie nadających się do partyi wagnerowskich, nie umniejsza to atoli ogromnego sukcesu, jaki śpiewak ten odnosi, co znowu przypisać należy znakomitej grze, do tego stopnia posuniętej, że gość z Frankfurtu przedstawił się nam w „Tannhäuserze“ jako pierwszorzędny artysta dramatyczny.

Nie dziw więc, że w 3 akcie, wymagającym właśnie tego „muzykalno-dramatycznego“ stylu, p. Bandrowski stanął na szczycie artyzmu i zasłużenie zebrał huczne oklaski. Niemało przyczynia się do tego powodzenia p. Bandrowskiego, także wyraźne dykcya i odśpiewanie partyi w języku dla nas zrozumiałym.

Skrócenie turnieju śpiewaków, przez wypuszczenie prześlicznego śpiewu Walthera wraz z odpowiedzią Tannhäusera — rzekomo wedle wzoru teatru w Frankfurcie — jest grzechem nie do darowania. Przez takie skrócenie turnieju śpiewaków, znakomita ta scena traci wiele i schodzi na tercet. Jeżeli reżyserya opery, która w tym sezonie u nas zrobiła nadzwyczajne postępy, chce trzymać się wzorów scen niemieckich, to niech lepiej sobie weźmie za wzór przedstawienia wagnerowskie w Karlsruhe, Monachium, Dreźnie lub Berlinie, gdzie dyrygują: Möttl, Löwy, Schuch, Weingartner i inni albo już najwygodniej i najbliżej, niech trzyma się wzorowych przedstawień wagnerowskich „opery nadwornej we Wiedniu“ gdzie jest Hans Richter, ów sławny dyrygent wagnerowski w Bayreuth.

Repertoar teatralny.

We wtorek ostatnie przedstawienie operowe „Lohengrin“ wielka opera w 4 aktach K. Wagnera. Ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz austryacki wyjechał wczoraj w niedzielę o godz. 1 południe do Petersburga celem oddania wizyty carstwu, złożonej we Wiedniu w sierpniu roku zeszłego. Urzędowa *Wiener Abendpost* powiada, że wizyta ta „odnowi i wzmocni osobisty przyjazny stosunek władców dwóch potężnych mocarstw“.

Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że zbliżająca się w środę d. 28 bm. Rada państwa nie będzie tak długo obradować, jak pierwotnie tego się spodziewano. Przedłożenia ugodowe nie zostaną jeszcze teraz wzięte pod obrady, a tylko załatwione będą wnioski nagłe i przeprowadzoną zostanie rozprawa adresowa.

W sprawie usiłowanego zamachu na króla włoskiego, uwięziono 16-letniego Frydryka Gudini, z którym w dniu dokonanego zamachu miał zamachbójca Acciarito schadzkę. Wedle *Opinione*, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zamach był wynikiem spisku.

Z Rzymu piszą nam:

Ojciec św. po mszy w kaplicy Sykstyńskiej w dniu 22 kwietnia b. r. odprawionej, rozmawiał z przedstawionymi Jego Świątobliwości Polakami o zmianach osobistych w zarządzie Królestwa Polskiego, przyczem wyrażając się o takowych przychylnie, dał wyraz nadziei, że stosunki dotychczasowe może się poprawią.

Telegramy z placu boju.

Klęska Greków pod Mati.

W piątek 23 bm. tj. siódmego dnia po urzędowem przez Turcyę wypowiedzeniu wojny Grecyi przyszło do stanowczej bitwy na placu wojny w Tessalii. W piątek d. 23 bm. Turcy w sile około 30 000 natarli na Greków pod Mati. Miejscowość ta nie jest oznaczoną na żadnej nawet z najnowszych kart placu wojny, leży atoli na drodze między Tyrnavos a Larissą. Grecy mężnie bronili się, po sześciogodzinnym atoli boju, gdy Turcy nowe jeszcze posiłki otrzymali, musieli się cofnąć. Grecka rada wojenna pod przewodnictwem następcy tronu postanowiła opuszczenie Larissy i cofnięcie się aż do miasteczka Farsalos, położonego o 50 kilometrów na południe od Larissy, na drodze prowadzącej do Aten.

Bitwa pod Mati nie była przypadkową ale przygotowaną i obmyślaną przez Edhema baszę. Wprawił on niemal całą swoją armię w ruch a zwyciężając Greków pod Mati zdobył nie tylko dolinę Larissy i miejscowości Larissa, Trikala, Kardica ale i zatokę Volo i całe połączenie kolejowe dostało się w rękę Turków. Skutkiem też tego bitwę pod Mati należy uważać niemal za roztrzygającą.

Ateny d. 24. kwietnia.

Grecy ponieśli klęskę. Tyrnavos i Larissa popadły w ręce Turków. Wojska grecka koncentrują się w Farsalos.

Ateny d. 24 kwietnia.

Urzędowy *Boia* ogłasza, że po sześcio godzinnej bitwie pod Mati, dywizya Mavromichalisa zmuszoną zostala do odwrotu. Walka była morderczą.

Ateny d. 24 kwietnia.

Telegraficzne połączenie z Larissą Turcy przerwali. Wojska greckie cofają się w porządku. Następca tronu grecki i sztab jeneralny opuścili Larissę i cofnęli się do Farsalos

Paryż d. 24. kwietnia.

Ajencya Havasa donosi, że Edhem basza nie popadł w niełaskę, i owszem zostaje nadal naczelnym dowódcą armii tureckiej operującej w Tessalii a Osmana baszę wysłano tylko w tym celu, aby wprost z pola bitwy znosił się z turecką radą wojenną, obradującą w Konstantynopolu, której zarządzenia niejednokrotnie plany Edhema baszy krzyżowały.

Ateny 26 kwietnia.

Grecy opuścili Larissę zupełnie. Przed opuszczeniem zagwoździli jednakże wszystkie działa wałowe, amunicyę zaś i działa polne zabrali z sobą.

Ateny d. 26 kwietnia.

Gdy telegrafista w Larissie onegdaj około 3. po południu spostrzegł obłok kurzu z pod kopyt kawaleryi tureckiej, zażądał, aby biuro jego wysadzono w powietrze. Otrzymał jednak rozkaz, aby biuro opuścił. O godzinie $3^1/_2$ nie trzymano już odpowiedzi na wołania telegraficzne.

Z Reveni donoszą, że Edhem basza gdy się dowiedział o swem odwołaniu wykonał wielkie uderzenie i przełamał linie greckie.

Ateny d. 26 kwietnia.

Rząd zdecydowany jest prowadzić wojnę dalej i stawiać opór z tem większą energią, że nowa obronna linia w Tessalii jest tak samo silna, jak poprzednia na granicy.

Zachodnia flota bombarduje Nikopolis na północ od Prevesy.

Prevesa blokowaną jest od strony morza przez łodzie kanonierskie a od strony lądowej przez wojska greckie.

Rozeszła się pogłoska, że w Epirze wybuchło powstanie.

Ateny d. 26 kwietnia.

Grecy ponieśli pod Mati zupełną klęskę. Walka była bardzo morderczą.

Następca tronu telegrafował, że będzie się starał skoncentrować armię pod Farsalą (kilkanaście mil na południe od Larissy).

Trzy greckie brygady złączone są już na drodze do Farsalos.

Arta d. 26. kwietnia.

Na równinie Pentepigadia przyszło do walki między 1200 Grekami a 2500 Turkami. Walka nie została rozstrzygnięta.

Salonika d. 26. kwietnia.

Wojskowi attache austryacki, niemiecki, włoski i francuski przybyli tu z Konstantynopola i udali się do obozu Edhem baszy.

Hakki basza zdobył pozycye greckie pod Delilerbela i Belilerzin a Nehet basza pod Laissakaki.

Konstantynopol d. 26. kwietnia.

Porta zażądała od Bułgaryi zerwania stosunków z Grecyą. Bułgarya dała odpowiedź odmowną.

Berlin d. 26 kwietnia.

Biuro Wolfa donosi: Po niewątpliwej klęsce Grecyi wszystkie mocarstwa skłonne są do wystąpienia dla przywrócenia pokoju. Krok ten jednak musiałoby poprzedzić oświadczenie Turcyi, że tym razem przyjmie dobre rady Europy.

Paryż d. 26 kwietnia.

Do tutejszej tureckiej ambasady przyszedł telegram potwierdzający wiadomość o zajęciu Larissy przez Turcyę.

Poselstwo greckie otrzymało również telegram, że Grecy opuścili Larissę.

Ateny d. 26. kwietnia.

Z Arty donoszą, że onegdaj po zaciętej walce pod Pentipigadia Grecy zajęli wreszcie tę miejscowość. Straty greckie są znaczne.

Ateny d. 26. kwietnia.

Zapewniają ze eskedra wschodnia ostrzeliwała Dedeagatsch.

Janina d. 26. kwietnia.

Hifzi basza przygotowuje marsz 15 batalionów przeciw Grekom.

Ateny d. 26. kwietnia.

Wiadomość, że Turcy w Prevesie wywiesili białą chorągiew, wymaga potwierdzenia.

Konstantynopol 26 kwietnia.

Edhem basza zachowa nadal komendę nad armią operującą w Tessalii, a Osman basza będzie miał tylko nadzór nad nim i wspierać go ma swą radą. Dla zaznaczenia, że wysłanie Osmana baszy w charakterze poniekąd inspektora operacyi wojennej nie jest oznaką niełaski względem Edhema baszy, nadał mu sułtan wysoki order. Zresztą jest Osman basza serdecznym przyjacielem Edhema. Jednym z powodów, dla których sułtan wysłał Osmana baszę, było to, aby uczynić zbędną urzędującą w Stambule radę wojenną, która paraliżowała nieraz działalność naczelnego wodza. Mówią także, że sułtan polecił Osmanowi, aby nie pozwolił Edhemowi baszy zapuszczać się za daleko w głąb Grecyi po za Laryssą.

W sferach tureckich zapewniają, że bunt w batalionach albańskich został już stłumiony i bataliony te maszerują obecnie na nieprzyjaciela.

Londyn d. 26 kwietnia.

Do dziennika *Daily Graphic* donoszą, że właściwy naczelny wódz armii greckiej jenerał Makris złożył dowództwo. Następcą jego będzie pułkownik Mauromichalis.

Ateny d. 26 kwietnia.

Z Epiru nadeszła wieczorem depesza, że komendant operującej tam armii greckiej pułkownik Manos przerwał pochód na Janinę i powrócił do Arty.

Salonika d. 26. kwietnia.

Przybył tu wczoraj Osman basza i nie zatrzymując się, ruszył w dalszą drogę ku granicy. Przybyli także attachés wojskowi obcych mocarstw, udający się na teatr wojny.

TELEGRAMY.

Warszawa d. 26 kwietnia.

Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś o godz. 5 min. 50 rano, zatrzymał się na dworcu przez 40 minut, poczem ruszył w dalszą drogę do Petersburga.

Warszawa d. 26. kwietnia.

Na pięknie przyozdobionym dworcu tutejszym powitał cesarza gen. gubernator warszawski ks. Imeretyński, oraz przydzielony do służby honorowej generalny adjutant cara, generał Czertkow. Cesarz wśród dźwięków austryackiego hymnu ludowego odbył przegląd honorowej roty 36 pułku dragonów swego imienia, która wyruszyła pieszo.

Następnie przyjął cesarz przedstawienie generalicyi, urzędników cywilnych, dostojników dworskich, urzędników austro-węgierskiego generalnego konsulatu w Warszawie i deputacyi austro-węgierskiej kolonii warszawskiej, zaszczycając każdego z przedstawionych sobie łaskawą przemową.

Po najłaskawszem pożegnaniu cesarz wsiadł wraz z orszakiem do rosyjskiego pociągu dworskiego, który ruszył wśród dźwięków austryackiego hymnu ludowego w dalszą drogę.

Książe Imerytyński otrzymał od cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda w brylantach. Szef sztabu generalnego w warszawskim okręgu wojskowym, generał-porucznik Puzyrewski otrzymał order Żelaznej korony I klasy; prócz tego nadał cesarz wiele innych odznaczeń.

Wiedeń d. 26. kwietnia.

Wiener Zeitung opublikowała zapowiadane rozporządzenie językowe dla Moraw, które zupełnie jest identycznem z takiemże rozporządzeniem dla Czech.

Petersburg d. 26. kwietnia.

Na przyjęcie cesarza austryackiego poczyniono wspaniałe przygotowania. Dziennik urzędowy przyniósł nadzwyczaj sympatyczny artykuł powitalny.

Petersburg d. 26 kwietnia.

Murawiew zamianowany został definitywnie ministrem spraw zagranicznych (dotąd był tylko prowizorycznie powołanym).

Berlin d. 26 kwietnia.

Berl. Tageblatt donosi o oświadczeniach pewnego wysokiego dostojnika, wedle których w zjeździe petersburskim chodzić będzie o finalne umówienie się między Austryą a Rosyą co do dalszego traktowania spraw tureckich. Rosya już się snać ułożyła z Portą, że sułtan gotów się zrzec Krety na rzecz Rosyi, byle mu Rosya całość reszty posiadłości zagwarantowała, ku czemu naturalnie potrzebaby zezwolenia Austryi i Niemiec, zezwolenia zaś Francyi Rosya jest pewną.

Dla Austryi Kreta nie przedstawia żadnego interesu osobistego, Rosya zaś pragnie otrzymać dla siebie stacyę w zatoce Suda (na Krecie). Co do wojny grecko-tureckiej chodzi już o bezpośrednie interesa Austryi, z powodu jej sąsiedztwa i Rosyi, z powodu jej pokrewieństwa i tożsamości wyznaniowej z ludami bałkańskimi, reszta mocarstw nie ma tam interesów bezpośrednich. Chodzi więc o wyrównanie różnic w zapatrywaniach między Wiedniem a Petersburgiem, jakie jeszcze co do Bałkanów istnieją. Usposobienie jest po obu stronach dobre. Specyalnych szczegółowych układów co do pewnych punktów nie potrzeba; wystarczy zupełnie, jeżeli się oba mocarstwa zgodzą na zasadę zlokalizowania wojny i rzetelnego szanowania obopólnej sfery interesów. Taki wynik zjazdu wielceby się przysłużył pokojowi lądu europejskiego, więcby go też inne mocarstwa mile przyjęły. Podobno cesarz Wilhelm we Wiedniu i kanclerz Hohenlohe w Paryżu w tymże duchu działali.

Paryż d. 26 kwietnia.

Wskutek artykułu Clemenceau w *Echo Paris* odbył się pojedynek między nim a księciem Caraman Chimay. Obaj są lekko ranni.

Dział ekonomiczny.

— **Dywidendy bankowe.** Na onegdajszem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku hipot. przemawiał między innymi p. Adolf Schütz, który zaznaczywszy rozwój Banku hipotecznego i wysokie jego dywidendy, podniósł przytem konieczność aby instytucya tak poważna, jak Bank hipoteczny dbałą była zawsze o swą reputacyę i tę dbałość nawet na pierwszy plan wysuwała.

„Dotychczasowe rezultaty finansowe Banku hipot. — a zwłaszcza wynik roku ubiegłego, należy tem silniej podnieść — mówił p. Schütz — że w ogóle banki naszej monarchii po tej i tam tej stronie Litawy, poważnie uszczupliły swoje dywidendy. Aby za wiele cyfer nie przytaczać, zacytujemy że Creditanstalt dał tym razem 18 zł. miasto 19 zł. dwukrotnie już wypłaconych. Laenderbank zaledwo 12 zł. zamiast 14 zł. za 1895 i 16 zł. za r. 1894, Anglobank $8^1/_2$ zł. zamiast 9 zł., Bankverein 15 zł. zamiast 16 zł., węgierski Bank kredytowy 21 zł. zamiast 22 zł. ostatnich i 24 zł. poprzedzających, węgierski Bank dyskontowy 14 zł., zamiast 16 zł. itd. Niemieckie banki wydały pomyślne rezultaty, ale tam miano za sobą nader szczęśliwy rok dla przemysłu, czem Galicya pochwalić się nie może.

„Jeszcze raz za tem, powtarzam, uznanie należy się wyrazić Dyrekcyi za rachunki nam zakomunikowane i życzyć, ażebyśmy dalej tą samą drogą postępu kroczyć mogli. Życzenie to nie może być uważane za pusty zwrot retoryczny, okoliczności bowiem dzisiejsze nie są normalne. Od dziesięciu lat bowiem, kiedy mam honor tutaj zasiadać, pierwszy raz naradzamy się przy akompaniamencie surmy wojennej w sąsiedniem państwie. Nie miła to nuta dla pracy spokojnej. Niech zatem mężowie naszem zaufaniem obdarzeni wytężą wszystkie swe siły, aby ta jedna z największych instytucyj finansowych kraju naszego nie poniosła szwanku i aby historya nasza dalej tak świetne liczby wykazywała, jak dotychczas przez lat 30 widzieliśmy. „*Caveant consules*“ raz jeszcze powtarzam, bo przyszłość nieodgadniona, na doświadczonych barkach waszych spoczywa wielka odpowiedzialność. Nie tylko prywatne interesa tutaj grają rolę, utrzymanie instytucyi takiej jak nasza na wysokości swego zadania, dbanie o jej dobrą sławę w czasach kiedy socyalizm podważa bramy, jest czynem ogólnej zasługi, jest obowiązkiem patryotycznym. Śmiem nie wątpić, że wszyscy w tem zgromadzeniu na takie moje ostatnie zdanie się zgodzą i to podniosłe hasło za drogoskaz uznają. Wiadomo powinno być powszechnie, że my nie tylko na dywidendy patrzymy, lecz także dobrymi patryotami być chcemy.“

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 *zł.* m. k 217·— do 220.—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 283·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. w 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. $4^1/_2$% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— $4^1/_2$% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·—.

— **Wiedeń d. 26. kwietnia.** (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·25, węg. zakład kredytowy 383·—, anglobanki 151·—, lenderbanki 224·50, koleje państwowe 341·75, elbethal 260·75 akcye tytoniowe 133·—, alpiny 82·25, losy tureckie 44·30, unionbanki 277·50, ruble 127·12.

Wiedeń d. 26. kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące

	17. kwietnia.	24. kwietn.
Renta papierowa	101·10	100·95
Austryacka renta koronowa	101·05	100·85
Renta srebrna	101·10	101·—
Renta złota	122·75	122·50
4 prc. węg. renta złota	122·—	121·70
Węg. renta koronowa	99·35	99·20
Anglobanki	150·50	149·25
Zakład kredyt.	348·75	344·—
Węg. Bank kred.	383·50	376·—
Bank związk.	248·25	242·50
Austr. węg. Bank	943·—	937·—
Unionbanku	279·—	276·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	436·—	430·—
Landerbanki	224·25	221·—
Alpiny	80·—	81·75
Nordbany	3430·—	3425·—
Austr. kolei północno-zachod.	256·50	253·25
Kolej doliny Łaby	259·50	257·—
Kolej państw.	338·50	334·50
Kolej połud.	75.50	77·—
Marki papierowe	58·65	58·65

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 26 kwietn. (Tel. „Gaz. nar.“ Spęd 4590 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 29, ciężkie od 30 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 26. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·81	—	8·05
pszenica na maj-czerwiec	7·64	—	7·88
pszenica na jesień	7·23	—	7·48
żyto na wiosnę	6·43	—	6·51
żyto na maj-czerwiec	6·33	—	6·44
żyto na jesień	6·15	—	6·32
owies na wiosnę	5·96	—	5·95
owies na maj-czerwiec	5·93	—	6·03
owies na jesień	5·78	—	5·82
kukurudza na maj-czerwiec	3·72	—	3·90
kukurudza na lipiec-sierpień	3·92	—	4·03
rzepak na sierpień-wrzesień	11·30·	—	11·50

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 kwietnia.

Hotel Żorża. W. Skibniewski z Podola ros., A. Garapich z Zagórza, B. hr. Plater z Warszawy, E. Hochleitner z Gorlic. M. hr. Kalinowski z Czeremoszny, J. Szumpeter z Buska, J. Nowakowski z Wołynia, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janocza we Lwowie. Dr. prof. Strakosch z Wiednia, S. Drozdowski z Warszawy, N. Starosolski z Krakowa, L. Schwabik z Zaleszczyk, dr. W. Jurkiewicz, dr. N. Stępie i A. Gosławski z Stanisławowa, W. Feuerstein i L. Grünberg z Podwołoczysk, R. Eibel z Czerniowiec, A. Landau z Drohobycza, I. Bondy z Bielska, Fr. Matzke z Krakowa, Dr. Eidelberg z Złoczowa, K. Gelbmann z Berlina, Z. Adlersbaum z Poznania, K. Radzichowski z Podola, F. Sokołowscy z Żółkwi, A. Barchowski z Ołomuńca, Z. Świechowicze z Tarnopola, H. Zubczewski z Jarosławia.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 27. kwietnia.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

Osoby:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	p. Jeromin
Lohengrin	Wład. Floryański
Elza, księżniczka brabancka	Mira Heller
Telramund, hrabia brabancki	p. Górski
Ortruda, jego małżonka	pni Kasprowiczowa
Herold królewski	p. Remy
Gotfryd, młody książę Brabancyi	p. Sabińcia
I Rycerze brabanccy	p. Michniewski
II Rycerze brabanccy	p. Łomiński
III Rycerze brabanccy	p. Nowiński
IV Rycerze brabanccy	p. Jeloński.

Rycerze sascy i brabanccy, damy dworu Elzy, dworzanie, paziowie i heroldowie królewscy.

Początek o godzinie $7^1/_2$. wieczorem.

Najmniejsza
Książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo
nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw** ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½, i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., mniej 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery niknie w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1564

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY znakomite angielskie i z Solingen (pod gwarancyą i prawem wymiany) po złr. 1·50, 2·—, 3·50, 3·— i 3·50. Paski do brzytew po ct. 75, złr. 1·—, 1·20 i 1·40. Czaszki metalowe z pendzlami po zł. 1·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KUCHARZ fachowy, zdolny w sporządzaniu wszelkich potraw i pieczywach poszukuje posady od 1. czerwca. Posiada dobre świadectwa z hrabiowskich domów. Adres: Kucharski, Ruska wieś p. Dubiecko.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 6.

RZĄDCA, ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Adres: Stefański, Stryj poste restante. 574

EKONOM starszy, bezdzietny, zdolny do samoistnego prowadzenia gospodarstwa, wraz z żoną, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę od 1. czerwca lub lipca br. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: „Rolnik", dwór Uhrynów górny, p. Stanisławów. 591

OSOBA młoda, przystojna poszukuje zarazumieszczenia do towarzystwa, jako bona, lub do zarządu domem pod: G. R. post. rest. Żmigród. 592

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Koncesyonowany skład i sprzedaż
Soli denaturowanej dla bydła
w workach po 50 klgr.
po cenach hurtownych
poleca 1698
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Zastępstwo destylarni nafty
jest poszukiwane
przez pierwszorzędnego przemysłowca i specyalistę wyrobu oliwy cesarskiej, który ma najlepszych odbiorców, własne składy, wózki do rozwożenia, tudzież filie w Czechach i na Morawie posiada i sob. jeździ. Najlepsze świadectwa uprasza się pod: **A. S. 3312**, do Biura Anonsów **Eduard Tersch, Praga, Ferdinandstrasse 38 n.** 1759

Suszone i obierane
Owoce na kompoty
a mianowicie:
Gruszki, jabłka, morele, brzoskwinie i prunele po 1 zł. za kilo
poleca handel 7777
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kilogram suszonych owoców równa się w wydatności 6—8 kilo owoców świeżych.

Taniej jak wszędzie!
Fiołki olbrzymie remontanty po 80 ct. tuzin. **Konwalie** 100 sztuk 1 zł. **Fiołki** białe po 30 ct. tuzin. **Róże cukrowe** do smażenia po 25 ct. sztuka. **Maliny** remontanty po 4 ct. sztuka. **Ogród Łapczyn — Brzeżany.**

2000 pokoi tapet
na składzie, taniej niż wszędzie.
Story płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzyształowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Kto cierpi na **Epilepsyę**, padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda broszurki o tem gratis i franco. Do nabycia przez: **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul. Bergère.
WE LWOWIE w apt. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Barbara i Rucker
1941 i Krzyżanowskiego.

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Patente
wzory i marki ochronne we wszystkich krajach, wyrabia dobrze i tanio, urzędowo
autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER
WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 1567

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. | Ces. król. uprzyw. | Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalnosol fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gałęzi** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3·— i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i zł. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca
ANTONI HALSKI
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
wspólnie z lakiernią powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Antoni Gudiens 1753
Lwów,
plac Maryacki, hotel Europejski
poleca najtaniej w wielkim wyborze
Perkale, Batysty, Piki, Zefiry, Pończochy, Pończoszki i Skarpetki.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 1662
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako
najlepsza woda do ust
Anatherynowa
nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu
We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf.

Oliwę i Pasy
do maszyn
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i materyałów
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Wyroby gumowe
pod gwarancyą najlepszy paryski fabrykat, wedle lekarskich orzeczeń zupełnie nieszkodliwy i pewny. Gumy i pęcherze rybie za tuzin od złr. 1—6, Capottes americains (krótkie) tuzin od złr. 2—5, Damskie gąbki ubezpieczające zł. 2—6, Oryg. Pessarium-oclusivum (Peli-porus) wedle prof. Mensinga zł. 1·80 2·50. Irrygatory ze szkła, gumy lub emailu złr. 1·80—5. Suspensorya 50 ct. do 3 zł. Kolekcya dla mężczyzn bardzo praktycznie zestawiona od zł. 3—10. Nowo patentowane bandaże menstruacyjne „Diana Gürtel" ze sterylizowaną poduszeczką do wsiąkania zł. 3·50 do 5. Przy odbiorze towarów przynajmniej za złr. 10.— opuszcza się 10—1 %.
Wysyłka najdyskretniejsza.
J. KELETI
c. i k. uprzyw. właściciel, **Budapeszt, IV. Koronaherozeg-utoza 17.**
Cenniki gratis w zamkniętej kopercie.

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie!
KAPELUSZE z fabryki W. Plessa c. k. nadw. dostawcy sprzedaje
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1728

Barbera pastylki z ekstraktu Sagrady
na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako najlepszy, łagodnie działający środek rozwalniający uznany, z nieomylnym skutkiem, od tychże aprobowany i polecony. Te pastylki na IV. międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Pradze w roku 1896 zostały złotym medalem wyszczególnione. 1761

Jako dowód prawdziwości jest na każdej szkatułce, jak również na każdej pojedynczej pastylce umieszczone imię „Barber". Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Cena pudełka na próbę 35 ct., oryg. pudełka złr. 1·20.
Apteka „zum heiligen Geist", Wiedeń, I. Operngasse.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St Lazare.

Kąpiele Adelholzen
w Bawaryi, stacya Bergen, linia Monachium-Salzburg
w przepysznej górskiej okolicy, z prześlicznym krajobrazem i spacerami. Powietrze łagodne, bogate w ozon i wolne od pyłu. Wszystkie gatunki kąpieli.
Nowe urządzenia.
Dobre, tanie pożywienie, około 200 pokoi z doskonałemi łóżkami. Całe **Pension** od marek 3·50. Czyste wina Nowo założona apteka w pobliżu. Lekarz kąpielowy: **Dr. Liegl** lekarz pułkowy. Bliższe wiadomości przez prospekty.
Otwarcie 1. maja. *Wilh. Mayr,* właściciel.
1614

Ottona Maly'ego
biało ocukrzone
odprowadzające pigułki
z apteki pod św. Elżbietą, Wiedeń, X., Himbergerstrasse 10, od długiego szeregu lat okazały się jako znakomity środek przeciw wszelkim cierpieniom powstałym wskutek złego trawienia i zatkania, mianowicie przy: cierpieniu wątroby, nadwątlonych wnętrznościach, wiatrach, uderzeniach krwi do mózgu, hemoroidach, bolach głowy, niedokrewności, bladnicy itd.

Za biało ocukrzone odprowadzające pigułki, cena małego pudełka zawierającego 15 pigułek 15 ct., rulona z 8 pudełek złr. 1·—.

Czerwono ocukrzone odprowadzające pigułki: małe pudełko zawierające 15 pigułek 30 ct, duże pudełko 60 pigułek złr. 1·—, rulon o 8 pudełkach 120 pigułek złr. 2·—.

Główny skład dla Galicyi: **Dr. J. Rucker, Lwów, ul. Krakowska.**

W obec
podwyższenia płac urzędniczych

Liczni Wielmożni **P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. Obrony krajowej** zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. **panom Urzędnikom państwowym i prywatnym i Oficerom** przy zakupnie naszych towarów **kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez** jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy, że z **powodu rozwiązania** stosunku komisowego **z wiedeńską firmą „Tepichhaus Metropole"** przeszedł cały skład komisowy przy ul. Sykstuskiej l. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie **prawie prawdziwe perskie dywany o 30, 40, a nawet o 50%** taniej sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: BUCHARA, BYLUDGISTAN, DAGHESTAN, KIWA, SZUMAK, DERBENT, JAPRAK, FEHERAN, MECCA, CARAMANI i ANATOLSKIE TORBY (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancyę.

W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austryackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalń i sypialń, portiery, firanki koronkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chodniki, dywaniki, dywany ścienne i kościelne, przed ołtarze, dekoracye, kapy na stoły i łóżka wełniane i pluszowe, kołdry, koce na konie i dla podróży, jakoteż koce systemu profesora Jaegera.

Tym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato illustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:
Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"
dawniej **„Tepichhaus Metropole".**
Lwów ulica Sykstuska l. 6.
lub do Głównego Składu plac Kapitulny l. 3

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

HOTEL RESIDENZ
Wien Hotel pierwszorzędny **Innere Stadt, I., Teinfaltstrasse 6** **Wien**
w najprzedniejszem, spokojnem położeniu, naprzeciw teatru nadwornego, wszechnicy i ratusza, z wszelkim komfortem teraźniejszego czasu urządzony. Winda osobowa. Oświetlenie elektryczne. Opał za pomocą pary podziemnej w wszystkich ubikacyach hotelu. Doskonała restauracya. Pokój klubowy i czytelnia.
1724 **Józef Zillinger,** właściciel hotelu.

Kredyt we promesy po złr. 5¹|₁ a. w.
Ciągnienie 1. maja!
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
Promesy kred. ziemsk. po 2 złr. w. a.
Ciągnienie 5. maja!
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien
I. Wollzeile 10 u. 13, IV. Wieden Hauptstrasse 14 (Hotel Stads Triest)
VII. Mariahilferstrasse 74 B. 1641

L. 20773. 1706

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1897.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1897. ***Grott.***

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia
1594 pierwszych powag lekarskich:
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Na sprzedaż.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, **114 m.** stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., **dług hipoteczny** 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski w powiecie pilzneńskim położony, składający się z 24 ciał tabularnych, ogółem 2106 morgów 476 sążni obszaru, młyn amerykański, Cena 260.000 złr., dług hipoteczny 110.000 (Towarzystwo kred. ziemskie).

Majątek ziemski, 2 godziny jazdy koleją od Lwowa oddalony, 1700 morgów obszaru, z tego 200 m. ornej ziemi, 100 m. pastwisk, a 1400 m. lasu dębowego, bukowego i grabowego, w którym jest 30.000 sztuk dębów i 50.000 sztuk buków; 3 kilometry od stacyi kolejowej. Dług hipoteczny 115.000 złr. (Tow. kred. ziemsk.)

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla,** ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazow i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1·75.
Mydło z białych fiołków
znakomite, po 50 ct.
wynalazku
JANA IHNATOWICZA
Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.
Nowość! Nowość!

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%, z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.